PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 11 KWIETNIA 1948 ROKU | Nr. 99 (1027)

Gdzie jest Marshall?

Konferencja panamerykańska w Bogocie przerwała swe obrady wskutek wybuchu rewolucji

NOWY JORK PAP. — Agencja Reutera donosi z Bogoty, że wskutek rewolucji, która wybuchła w Kolumbii, obradująca w stolicy Kolumbii konferencja panamerykańska musiała przerwać swe prace.

W chwili wybuchu rewolucji minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych gen. Marshall znajdował się w ambasadzie amerykańskiej. Przed gmachem ambasady rzucono bombę. Wszystkie szyby w gmachu ambasady zostały wybite.

NOWY JORK (PAP). — Z Bogoty donoszą, że walki na ulicach miasta trwają. Zwolennicy partii liberalnej na znak protestu przeciwko zamordowaniu przywódców liberałów Gaitana — zaatakowali gmachy rządowe i opanowali je. Policja stanęła po stronie powstańców. Sprowadzono oddziały wojskowe, które odmówiły posłuszeństwa i zbratały się z tłumem. Centrum miasta zostało zajęte przez rewolucjonistów. W wielu punktach powstańcy zmuszeni byli pokonać opór zwolenników partii konserwatywnej. Doszło do walk, podczas których wiele gmachów publicznych spłonęło.

Radio kolumbijskie zakomunikowało, że przywódca partii konserwatywnej Gomez, który kierował pracami delegacji kolumbijskiej na konferencji panamerykańskiej — został zabity.

Członkowie delegacji krajów amerykańskich nie opuszczają swych hoteli i czekają na możliwość opuszczenia Bogoty. Narady konferencji zostały przerwane „aż do odwołania". Delegaja Stanów Zjednoczonych usiłuje powstrzymać inne delegacje od wyjazdu z Bogoty, pragnąc doprowadzić do „formalnego odroczenia konferencji".

Marshall uciekł z Bogoty —

BUDYNEK, W KTÓRYM TOCZĄ SIĘ NARADY KONFERENCJI PANAMERYKAŃSKIEJ ZOSTAŁ POWAŻNIE USZKODZONY.

Departament stanu otrzymał od ambasadora Stanów Zjednoczonych w Kolumbii wiadomość, że gmach ambasady znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż ulica, na której gmach ten jest położony, płonie. Minister Marshall udał się do miejscowości, położonej pod miastem Bogota.

...w niewiadomym kierunku

NOWY JORK, (PAP). — Według doniesień z Bogoty, członkowie ambasady USA — jak wynika z nadesłanego przez nich telegramu — stracili łączność z sekretarzem stanu Marshallem, są jednak przekonani, iż nic nie grozi jego osobie.

Ameryka łacińska nie chce dolarów

NOWY JORK (PAP). — Bezpośrednio przed wybuchem powstania w Kolumbii odbyło się posiedzenie konferencji panamerykańskiej, na którym odczytano orędzie prezydenta Trumana. Orędzie to — jak wiadomo — domaga się przyznania 500 milionów dolarów na rzecz Ameryki łacińskiej. Podczas, gdy delegacja amerykańska spodziewała się, że odczytanie orędzia Trumana wywoła wybuch entuzjazmu wszyscy delegaci przyjęli je grobowym milczeniem.

Korespondenci amerykańscy podają, że nie było ani jednego oklasku. Korespondent „United Press" podkreśla, że Marshall i Harriman „nie potrafili ukryć swego gniewu wobec braku wdzięczności ze strony delegatów państw Ameryki łacińskiej.

Okazało się, że orędzie Trumana, które miało ułatwić zadanie delegacji amerykańskiej, nie spełniło swego celu.

Delegaci amerykańscy, komentując orędzie Trumana, zaznaczyli, że amerykański kapitał prywatny może się podjąć zadania zaspokojenia potrzeb gospodarczych Ameryki Łacińskiej, „o ile otrzyma odpowiednie gwarancje". Wydaje się, że znaczna większość delegatów wypowiada się przeciwko specjalnym gwarancjom dla kapitału amerykańskiego. Burzliwymi oklaskami zostało przyjęte oświadczenie delegata Kuby, Guillermo Belt, który podkreślił, że propozycje Stanów Zjednoczonych świadczą o tym, że Waszyngton pragnie porzucić politykę dobrego sąsiedztwa i czyni starania o specjalne przywileje dla swych przemysłowców i kupców w Ameryce łacińskiej.

Argentyna i Urugwaj wycofały się z obrad

NOWY JORK (PAP). — Agencja Reutera donosi, że delegaci Argentyny i Urugwaju postanowili wycofać się z konferencji panamerykańskiej.

Handlarze broni zarabiają...



Anglosascy i francuscy fabrykanci broni i amunicji dostarczają Arabom palestyńskim najrozmaitsze narzędzia śmierci od granatów i pistoletów począwszy, a skończywszy na moździerzach i miotaczach min. Pod opieką władz brytyjskich w samej tylko Palestynie funkcjonuje 1.500 „otwartych bazarów", na których ludność arabska zaopatrywana jest w broń i amunicję w nieograniczonej ilości.

Churchill dawał Gdańsk Niemcom

Albert Forster zeznaje o swych konszachtach z brytyjskimi mężami stanu

GDAŃSK (PAP). — Wobec tysiąca osób, wypełniających salę Najwyższego Trybunału Narodowego w Gdańsku, **Albert Forster opowiedział wczoraj rano o swych rozmowach z Winstonem Churchillem i Benito Mussolinim.**

Forster poprosił w toku przedpołudniowej rozprawy o pozwolenie wypowiedzenia się w związku z pytaniem, zadanym mu wczoraj późnym wieczorem przez prokuratora Siewierskiego. Jak już donosiliśmy, to pytanie prokuratora zmierzało do wyświetlenia treści rozmowy, jaką oskarżony odbył w swoim czasie z Winstonem Churchillem.

Były gauleiter Gdańska i namiestnik Rzeszy mówił o tym, jak przedstawił Churchillowi „krzywdę" gdańskich Niemców, znajdując u swego rozmówcy zrozumienie dla polityki narodowo-socjalistycznej, zmierzającej do przyłączenia do Rzeszy terenów nienależących do niej, a zamieszkałych przez Niemców.

Przytaczamy tekst dialogu:

Forster: — Przedstawię przebieg całej tej rozmowy między mną a Winstonem Churchillem, która miała miejsce w lipcu roku 1938 w mieszkaniu Churchilla w Londynie. Do rozmowy tej doszło za pośrednictwem generalnego dyrektora stoczni gdańskiej prof. Noego, **który znał już Churchilla od dłuższego czasu.** Była to rozmowa prywatna i nie dostałem żadnego polecenia jej przeprowadzenia. **Kiedy Churchill dowiedział się od dyrektora Noego, że przybyłem z Gdańska, przyjął mnie i rozmowa rozwijała się w ramach stawianych mi przez Churchilla pytań. Churchill najpierw zapytał jaki jest skład narodowościowy ludności Gdańska.** Gdy to wyjaśniłem, zapytał, jakie jest nastawienie ludności gdańskiej. Oświadczyłem mu, że niemiecka ludność Gdańska uważa odłączenie tego miasta od Rzeszy za krzywdę i że istnieje wśród tej ludności życzenie powrotu Gdańska do Rzeszy. **Churchill odpowiedział wówczas na to, że on to rozumie i zapytał, jak sobie wyobrażam ten powrót. Odpowiedziałem mu wówczas, że istniał już w przeszłości podobny precedens, a mianowicie plebiscyt w Zagłębiu Saary. Plebiscyt ten odbył się pod nadzorem międzynarodowym.**

My sobie wyobrażamy, że plebiscyt mógłby się odbyć w porozumieniu z Polską i Ligą Narodów. **Churchill podkreślił wtedy z naciskiem, że może zrozumieć zamiary Hitlera przyłączenia do Rzeszy terenów przylegających do nich i zamieszkałych przez większość niemiecką.**

Zeznania oskarżonego wykazują jasno, że przed dziesięcioma laty, czołowy rzecznik polityki antypolskiej został przez przedstawiciela niemieckiego ciężkiego przemysłu skontaktowany z Churchilem, a ten nie potępił bynajmniej tez narodowo-socjalistycznych, których wprowadzenie w życie rozpętało drugą wojnę światową. Widać również, że już w r. 1937 międzynarodówka faszystowska była nastawiona na zagarnięcie Gdańska.

Na zakończenie rozprawy przedpołudniowej **sędzia Cieśluk pyta oskarżonego, z kim uzgodnił swój wyjazd do Anglii, podczas którego miała miejsce rozmowa z Churchillem?**

Ferster oświadcza, że **wyjazd uzgodniony był z Hitlerem. Na dalsze pytanie sędziego Cieśluka, jaki był cel tych rozmów londyńskich, Forster odpowiada, iż przeprowadzał tam tylko rozmowy o charakterze ogólnym. Rozmawiał wówczas nie tylko z Churchillem, ale również z Archibaldem Sinclairem, Cadoganem, Vansittartem oraz z gen. francuskim Lorguon.**

Socjaliści czescy za połączeniem z partią komunistyczną

PRAGA (PAP). — Na posiedzeniu rady wykonawczej czechosłowackiej Partii Socjal-demokratycznej, odbytym pod przewodnictwem Zdenka Fierlinga **zaakceptowano propozycję wspólnej listy wyborczej w zbliżających się wyborach. Równocześnie rada wykonawcza partii przekazała sesji pełnej egzekutywy partii, która odbędzie się 17 i 18 kwietnia br. wszczęcie rozmów na temat stworzenia całkowitej jedności klasy robotniczej w Czechosłowacji.** Wydany przez radę wykonawczą partii socjal-demokratycznej komunikat **stwierdza, że wspólna lista wyborcza frontu narodowego pryczyni się do dalszego wzmocnienia jedności mas pracujących narodu czechosłowackiego. Komunikat stwierdza dalej, że wspólna lista wyborcza pozostaje całkowicie w zgodzie z rozwojem dążeń do jedności klasy robotniczej.**

„Krupp - NS Musterbetrieb"

Wzorowy fabrykant śmierci

Wyróżniany przez Hitlera — uniewinniony w Norymberdze!

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

Berlin w kwietniu.

Alfred Krupp został uniewinniony. Tak głosi niepojęty wyrok amerykańskiego Trybunału w Norymberdze, którym zakończona została ciągnąca się od czterech miesięcy „Sprawa Nr 10" Kruppa i jego dyrektorów. Uniewinniony. Zdaje się, że sam Krupp nie oczekiwał takiego wyroku, nie spodziewali się również jego obrońcy, że klient ich wyjdzie wolny z sali sądowej. Rezydujący w Bizonii magnaci ciężkiego przemysłu stwierdzili z radosnym zdziwieniem, że sprawiedliwość amerykańska oceniła należycie zasługi „wzorowego narodowo - socjalistycznego zakładu".

Krupp — NS Musterbetrieb. Oglądałem go właśnie przed dwoma miesiącami w Norymberdze. Alfred Krupp, elegancki, wysoki brunet w granatowym garniturze i nieskazitelnie zawiązanym krawacie, siedział wówczas ze znudzoną miną w gronie 11 współoskarżonych na jednej z mniejszych sal Trybunału norymberskiego. Płonęły nad stołami neony, w rogu sali ustawiono reflektory, operator filmowy kręcił z upodobaniem dla filmu fragmenty ławy oskarżonych i procesu, a w kilka godzin później na sali sąsiedniej urządzono dla nas, dziennikarzy, i dla grupy zagranicznych delegatów pokaz innego filmu o Kruppie i jego zakładach, które przed wojną stanowiły największą w Europie wytwórnię narzędzi masowej śmierci i zniszczenia.

Film nakręcony był w ciągu szeregu lat, ale głównie za czasów hitlerowskich.

Miał to być film propagandowy, obrazujący usługi i wierność „dynastii" Kruppa dla niemieckich imperialistów, dla pruskich zaborców, a wreszcie i dla brunatnych oprawców. Widziałem na ekranie Gustawa Kruppa (który zmarł przed rozpoczęciem procesu), widziałem grubą Bertę Krupp i wreszcie najmłodszego — chlubę i nadzieję rodu, tego właśnie, co siedział na sąsiedniej sali przed Trybunałem — Alfreda.

Zademonstrowano nam rozwój produkcji: w 1919 roku po pierwszej wojnie światowej Krupp dał Niemcom zaledwie jedną nową lokomotywę, ale w 20 lat później roczna produkcja lokomotyw wynosiła już 2.000. Był to jeden z najbardziej pokojowych działów jego produkcji, za to armaty i pociski wypełniły ekran swym ogromem i hukiem na próbnych pokazach, z których ostatni, wobec oficerów japońskich, sfilmowany został w roku 1943.

Nie tylko zresztą armaty produkował dla armii niemieckiej Krupp; dopomógł on również Niemcom do prowadzenia wojny na morzu. Film uchwycił jeden tylko moment, ale za to bardzo uroczysty i narodowo - socjalistyczny: moment spuszczenia na wodę okrętu wojennego Kruppa „Prinz Eugen" w Kilonii.

Nie to jednak wszystko stanowiło o propagandowej hitlerowskiej stronie filmu. Wiadomo przecież, że Krupp nie wyrabiał młynków do mielenia kawy; o jego znaczeniu w ustroju hitlerowskim powiedziały dopiero zdjęcia z „wysokich", z licznych odwiedzin: Hitlera, Hessa, Himmlera i Bormana. Obserwowałem twarz Alfreda Kruppa na uroczystości zawieszenia portretu „fuehrera" na sali recepcyjnej zakładów, widziałem go, gdy wraz z Gustawem Kruppem towarzyszył Hitlerowi i Bormanowi w obchodzie sal fabrycznych, widziałem Hitlera i Bormana na urodzinach u Gustawa Kruppa, który był, jak wszędzie zresztą, w towarzystwie Alfreda, zauważyłem również, jak dumny był Alfred Krupp, gdy z łaski „fuehrera" nadano zakładom nazwę, będącą dowodem najwyższego uznania w oczach umundurowanych bandytów: „NS Muster Betrieb" — narodowo-socjalistyczny zakład wzorowy.

Ileż to przemówień ideologicznych wygłosili wiedy do robotników panowie Krupp, ileż to razy podnosili i opuszczali ręce, z jaką satysfakcją patrzyli na maszerujące brunatne szeregi SA, stworzone na terenie własnych fabryk! Nic dziwnego, że Gustaw i Alfred Krupp zasłużyli na wysokie odznaczenia, które im i czołowym pracownikom zakładów (co również uwieczniono na taśmie filmowej) zostały doręczone przez wysokich dygnitarzy z Nowej Kancelarii Rzeszy.

Gdy następnego dnia znalazłem się znowu w sali Trybunału na „sprawie Nr 10" i spojrzałem na siedzącego, jako pierwszy na ławie oskarżonych, Alfreda Kruppa, zobaczyłem go nagle takim, jakim go widziałem na ekranie: zimnym, wyrachowanym, musztrującym, na usługach Hitlera armię swoich podwładnych, handlarzem śmierci.

Machina sprawiedliwości opieszale toczyła się dalej, składał zeznanie jakiś ksiądz belgijski, który mówił: „w obozie pracy Kruppa ludzie umierali masowo, a ja nie mogłem od kierownictwa zakładów doprosić się bodaj o trumny", ale dla nas, siedzących na ławach prasowych, wystarczającym dowodem winy i współdziałania rodziny Kruppów ze stworzonym przez hitleryzm systemem zbiorowego mordowania był film dokumentarny „NS Muster Betrieb" z Alfredem Kruppem w jednej z głównych ról.

Oczywiście, film nie mógł pokazać wszystkiego: stosunki finansowe łączące handlarzy broni z partią narodowo-socjalistyczną i pomoc, jaką Krupp okazał Hitlerowi, gdy ten się wspinał po szczeblach gwałtu do władzy, nie nadawały się na propagandową taśmę, ale pozostały za to, jako pewny dowód, w dokumentach.

Byliśmy wszyscy bez wyjątku i bez różnicy narodowości, pewni wyroku skazującego.

Wyrok uniewinniający Alfreda Kruppa, jak błyskawicą przeciął wszystkie te wątpliwości, był on rewelacją, w najgorszym tego słowa znaczeniu, nawet dla korespondentów prasy amerykańskiej.

„Pewne koła", a jasne, że chodziło w tym wypadku o wielki kapitał amerykański, sięgnęły poprzez Ocean, aż do Norymbergi i wygrały przeciwko sprawiedliwości kampanię o Kruppa. Dla Dullesa i Forestala może się on okazać człowiekiem potrzebnym, a kto wie, czy nie zajmie odpowiedniego do swoich „zasług" stanowiska w przyszłym rządzie Zachodnich Niemiec?

Kampania o Kruppa na razie zakończyła się zwycięstwem jego protektorów, ale zwycięstwo to może przynieść nieoczekiwane owoce.

Zbyt szeroko i głośno na świecie było od lat o firmie Kruppa, zbyt wiele milionów żołnierzy na wszystkich polach bitew poległo od jego broni, zbyt wiele miast, domów zrujnowały pociski z jego dział, aby wyrok uniewinniający miał nie odezwać się głośnym echem w sercach wszystkich tych ludzi, którzy chcieliby skończyć naprawdę z widmem i groźbą wojny.

Co gorsza — wyrok ten podważy do reszty wiarę i zaufanie do trybunału, który urzędując w Norymberdze pracuje nad wykończeniem pozostałych procesów, a może i nad ...uniewinnieniem pozostałych jeszcze zbrodniarzy.

Leopold Marschak

Przygotowania do święta 1-Maja

Ustalenie programu uroczystych obchodów i manifestacji w dniu Święta Pracy

W dniu wczorajszym odbyło się w sali Miejskiej Rady Narodowej plenarne posiedzenie Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja. Obradom przewodniczył przewodniczący O. K. Z. Z. **tow. Widawski.** Referat, którego tematem było zapoznanie zebranych z historią i dziejami obchodów 1-majowych w Polsce oraz przedstawienie haseł, pod którymi manifestować będzie w roku bieżącym klasa robotnicza, wygłosił **tow. wice-wojewoda Wincenty Stawiński.**

Przewodniczący Komitetu Obchodu Święta 1-go Maja w Łodzi tow. Loga - Sowiński przedstawił opracowany już program uroczystości 1-majowych. Mówca stwierdził, że święto 1-go Maja w roku bieżącym klasa robotnicza i świat pracy obchodzić będzie pod hasłami utrwalenia pokoju i sił demokracji w Polsce i na całym świecie, oraz pod znakiem umocnienia suwerenności i niepodległości kraju.

Klasa robotnicza manifestować będzie pod hasłami jedności organicznej obu Partii robotniczych. Świat pracy święcić będzie w dniu 1 Maja osiągnięcia Narodu i klasy robotniczej na polu gospodarczym, oświatowym i kulturalnym. Aby waga i znaczenie haseł 1-majowych dotarły do świadomości każdego obywatela, prace organizacyjne ujęte zostały w specjalny schemat. Zostają powołane do życia w mieście komitety rejonowe Obchodu Święta 1-go Maja. Komitety te obejmować będą tereny kilku dzielnic. W skład Komitetów wchodzą przedstawiciele PPR i PPS poszczególnych zarządów Zw. Zawodowych, oraz przedstawiciele innych stronnictw i organizacji społecznych, istniejących na danym terenie Pozatem w poszczególnych przedsiębiorstwach, fabrykach i instytucjach powstać mają również komitety Obchodu Święta 1-go Maja. Wchodzą do nich przedstawiciele partii politycznych, Rad Zakładowych oraz organizacji działających na terenie danej placówki pracy. Zarówno komitety rejonowe jak i terenowe Obchodu Święta 1-majowego powinny ukonstytuować się do dnia 15 b. m. Przed tymi komórkami organizacyjnymi stoi zadanie odbywania zebrań, na których będą wygłaszane referaty oparte o treść ideową zawartą w przemówieniu tow. prem. Cyrankiewicza i w artykule tow. Gomułki-Wiesława.

Sprawa jedności partii robotniczych i budowa wspólnego domu partyjnego, to zasadnicze tematy organizowanych zebrań, w których winni uczestniczyć zarówno partyjniacy jak i bezpartyjni.

Od dnia 11 b. m. rozpoczną się zebrania aktywistów obydwóch Partii i wspólne zebrania Kół partyjnych. Zebrania te organizować mają przedstawiciele obu partii przy współudziale Zw. Zawodowych i Rad Zakładowych. W terminie dziesięciodniowym przed Świętem 1-go Maja odbywać się zaczną masówki pracownicze oraz akademie centralne, dzielnicowe i fabryczne. Na tych zebraniach tematyka haseł 1-majowych zostanie przeniesiona w masy.

Hasła, transparent i plakat na manifestację 1-majową opracowane zostaną centralnie.

W dniu 1-go Maja zbiórki uczestników manifestacji odbywać się będą na zakładach pracy skąd w zwartych kolumnach ze sztandarami wyruszą na centralny punkt zbiórki. Pożądane jest by w manifestacji załogi fabryczne pokazały swe osiągnięcia w postaci makiet i wykresów.

W pochodzie przewidziane są kolumny jednolite składające się z członków załogi fabrycznej. W ramach kolumny mogą się wyodrębniać organizacje pod swymi sztandarami. Przewidziana jest oddzielna kolumna młodzieżowa idąca pod hasłami „Służby Polsce". W dniu 1-go Maja przewidziana jest zbiórka uliczna na rzecz budowy wspólnego domu partyjnego.

Już dziś, aby uczcić święto klasy robotniczej załogi fabryczne rzucają hasło nowych osiągnięć produkcji na dzień 1-go Maja.

Uczestnicy zebrania zapoznawszy się z planami obchodu 1-go Maja zgłosili szereg wniosków, mających na celu usprawnienie organizacji manifestacji pierwszomajowej. Poza tym dokonano wyboru komisji: Organizacyjnej w składzie tow. tow.: Grudziński, Karbowiak, Jabłoński, Polka, Przybył, Czekalski, Hetmankowa, Komisji propagandowo - artystycznej do której weszli tow. tow.: Hyra, Weksler, Jaśkiewicz, Stefański, Śmiejan, Kański, Pietraszkiewicz, Wagner i Daszewski. Komisję finansową tworzą tow. tow.: Kołacz, Szubert, Rapalski, Pędziak, Smólski, Kmiecik, Bajer. Skład wybranych Komisji może ulec rozszerzeniu.

Manifestacje robotników francuskich

PARYŻ (PAP). W ramach obchodu „Dnia pracownika przemysłu budowlanego", *robotnicy budowlani Paryża przerwali w czwartek pracę o godz. 16-tej, udając się na wiec do Giełdy Pracy.* Sekretarz Generalny Związku Zawodowego, Arrachard oświadczył w swoim przemówieniu m. in.: *„Klasa robotnicza, silna dzięki nabytym doświadczeniom, rozpocznie walkę w momencie i miejscu przez siebie wybranym, a nie w chwili, w jakiej by sobie tego życzyli przeciwnicy".*

W uchwalonej rezolucji zebrani domagają się podwyższenia płac i ustalenia minimum egzystencji na 12.900 franków. Po wiecu 25 tys. pracowników przemysłu budowlanego udało się w pochodzie przed ratusz, gdzie delegacja złożyła rezolucję prefektowi Paryża. *Manifestacje odbyły się również we wszystkich większych miastach francuskich.*



78

— Masz rację, Hussein Husslija — powiedział emir. — Przekonaliśmy się, że ten starzec — to człowiek podejrzany i niebezpieczny i że w jego głowie są czarne myśli. Uważamy, że należy natychmiast oddzielić jego głowę od tułowia.

Starzec z jękiem padł na kolana i zakrył twarz rękoma. Ale Chodża Nasredin nie mógł dopuścić, aby przez niego poszedł na stracenie niewinny, gdyby nawet był to nadworny mędrzec, który swoją przewrotnością przyczynił się do zguby wielu osób.

Chodża Nasredin skłonił się przed emirem.

— Niechaj wysłucha miłościwie wielki emir moich słów. Nigdy nie będzie za późno odrąbać mu głowę. Ale przede wszystkim należy ustalić jego prawdziwe imię i rzeczywiste zamiary, z jakimi przybył do Buchary, ażeby wyjaśnić, — czy nie ma wspólników, czy nie jest gnuśnym czarnoksiężnikiem, który postanowił wykorzystać niesprzyjający układ gwiazd, zdobyć proch od śladów wielkiego emira, zmieszać ten proch z mózgiem nietoperza, a potym podrzucić do fajki emirowi, aby sprowadzić na niego złe. Niechaj wielki emir na razie pozostawi go przy życiu i odda mnie, gdyż zwykłych strażników w więzieniu on może oczarować, ale nad moją mądrością czary jego nie mają władzy, gdyż znane mi są wszelkie sposoby uniknięcia ich czarów.

— Zamknę tego starca, odmówię nad zamkiem pobożne modlitwy, ażeby nawet siłą czarów nie potrafił otworzyć bez klucza a potym poddam go okrutnym torturom i zmuszę powiedzieć wszystko!

— No, cóż — powiedział emir. — Słowa twoje są zupełnie rozsądne Hussein Husslija. Bierz go i rób z nim co chcesz. ale uważaj, aby nie wyrwał się spod zamknięcia.

— Odpowiadam głową przed wielkim emirem.

Po upływie pół godziny Chodża Nasredin — główny mędrzec i astrolog emira — udał się do swego nowego pomieszczenia, które mu przygotowano w jednej z wież pałacowych; za nim odprowadzany przez strażników, szedł posępny przestępca — faktyczny Hussein Husslija.

W wieży nad pokojem Chodży Nasredina był mały okrągły pokoik z żelazną siatką na oknie. Chodża Nasredin otworzył ogromnym kluczem okute żelazem drzwi. Strażnicy wepchnęli starca nie rzuciwszy mu nawet garści słomy. Chodża Nasredin zamknął drzwi ,a potym długo szeptał coś nad mosiężnym zamkiem, ale tak niewyraźnie i szybko, że strażnicy nie zrozumieli nic, prócz często powtarzanych nawoływań do Allacha...

Ze swego nowego mieszkania Chodża Nasredin był ogromnie zadowolony. — Emir przysłał mu dwanaście kołder, osiem poduszek, mnóstwo wszelakich naczyń, kosz z białymi, śnieżnymi placuszkami, miód w dzbanie i wiele innych potraw ze swego stołu. Chodża Nasredin był bardzo zmęczony i głodny, ale zanim zasiadł do posiłku, wziął sześć kołder, cztery poduszki i zaniósł to wszystko na górę swojemu więźniowi.

Starzec siedział w kącie, a oczy jego połyskiwały w ciemności, jak u wściekłego kota.

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

BUDUJEMY WSPÓLNY DOM



Na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS, które odbyło się dnia 3-go kwietnia b. r. w Warszawie, zapadła historyczna uchwała budowy wspólnego domu dla przyszłego kierownictwa nowej Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej (Na zdjęciu — I sekretarz KC PPR, tow. Wiesław z tow. K. Rusinkiem).

NA ODCINKU ZBLIŻENIA MIĘDZY NARODAMI SŁOWIAŃSKIMI



Do Warszawy przybył min. Opieki Społeczne j C. S. R. Erban, na czele delegacji czechosłowackiej. Delegacja ta zawarła z Polską umowę, dotyczącą wymiany „zdobyczy socjalnych".

„ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ"

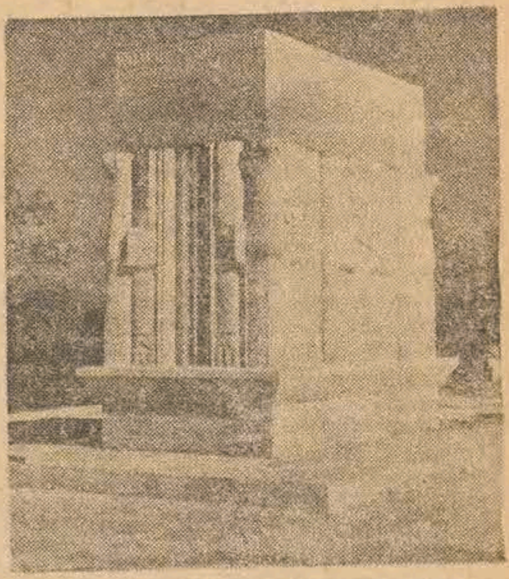


Przed 10 laty w Hiszpanii: grupa Dąbrowszczaków na pozycji działa przeciwczołgowego. Walka, w której wzięli ofiarny udział Dąbrowszczacy, o wyzwolenie Hiszpanii spod jarzma satrapy Franco — trwa nadal i nie jest dotąd ukończona...

INNE CZASY, INNI LUDZIE...



W Ameryce Waszyngtona, Lincolna i Roosevelta szukali nie raz azylu bojownicy wolności. Dziś w Ameryce szuka „schronienia" kolaborant, ks. Leopold. Prez Truman obiecał mu stanowczo powrót ...na tron belgijski. (Na zdjeciu: ks. Leopold z rodzinką przed udaniem się do U. S. A.).



„WIELKIEMU PATRIOCIE, DOWÓDCY I ŻOŁNIERZOWI — WIECZNA CHWAŁA"
Taki napis jest wyryty na pięknym sarkofagu bohaterskiego gen. Karola Świerczewskiego (Waltera). Sarkofag ten zostanie odsłonięty dnia 17 kwietnia b. r. na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie

NA CZEŚĆ ORGANIZACJI „SŁUŻBA POLSCE"



Z okazji pierwszego poboru młodzieży do „Służby Polsce" w całej Polsce odbyły się manifestacje na cześć tej pożytecznej organizacji. Zdjęcie przedstawia fragment wielkiego wiecu, który się odbył w Łodzi dnia 3 kwienia b. r.

Z CHIŃCZYKAMI — NIE SZTUKA



W trosce o lepsze porozumienie między narodami O. N. Z. „zafundowała" sobie nawet drukarnię chińską. Chociaż język chiński jest bardzo trudny, łatwiej ONZ-etowi dogadać się z Chińczykami, niż np. ...z delegatami U. S. A.

MIŁO SIEBIE OGLĄDAĆ NA EKRANIE



zwłaszcza, gdy się „grało rolę" w tak dobrym filmie jak „Ostatni etap". Na zdjęciu: „Lalunia" — Halina Drohocka, „Anielka" — Barbara Fijewska i „Marta" — Barbara Drapińska — na pokazie filmowym „Ostatniego etapu"

LITERATURA i życie

Kazimierz Brandys

Kapitan z Kaługi

(Ze wspomnień wojennych)

Nocami krasnoarmiejcy palili ogniska w parku dworskim .Coraz to nowe kolumny ciągnęły przez wieś. Zbrojne brunatne tłumy mozolnie wędrowały pooraną drogą wzdłuż szpaleru, na trębaczewski las. Baby w wełniakach stały przy trakcie słuchając obcych piosenek. Mali chłopcy biegli za wojskiem, pokazując palcem żółtych zuchów w futrzanych nausznikach, którzy sennie kiwali się w wozach krytych płótnem. W nocy, przed świtem budziło nas często zawodzenie motorów, wołania, gwar. W blasku ognisk auta wytaczały się powoli z klombu przed szpaler, jęcząc ciężko w śniegu. To jakaś spóźniona jednostka opuszczała kwaterę. Nazajutrz przybywała nowa. Zmieniały się częściej niż słońce z księżycem. Od świtu przed stajniami uwijali się żołnierze w grubych bluzach, dźwigając gałęzie świerków na osłonę aut. Krępi, w kusych watówkach armiejcy rąbali drzewo i nosili wodę ze studni. W kuchni na słomie czyszczono broń. Dwór był otwarty na przestrzał. Brudny śnieg topniał na posadzkach. Po dywanach chodził drób. Nocą w czworakach gwardziści pili spirytus ze służbą. Dużo ludzi przeciągnęło w tych dniach przez dwór i przez wieś. Nie pamiętano ich twarzy. Wszystkie wydawały się podobne, zakryte futrem po brwi. Ogromny gwar dzista z pepeszą, dawny moriak z czerwonomorskiej floty opowiadał w kuchni dziewczętom o swym storpedowanym okręcie. Potem grał na organkach i śpiewał piosenkę o matce, której Niemcy zabili syna. Dziewczęta płakały, dwaj Tatarzy z cienkiemi wąsami podpierali rękami nieruchome twarze, pół leżąc na słomie. Moriak smucił się, milczał i znów śpiewał: Tuczi nad gorodom stali..." Potem wyciągnął gruby palec do inżyniera, który nagle wyrósł w drzwiach kuchni w ośnieżonej burce. — Pan! Warszawa oswobożdiena! — I mruknął po namyśle: — A Krakow tożè. — Inżynier cmokał z podziwem i otrząsnął burkę. Tatarzy mruczeli przez sen.

W niebieskim pokoiku, w narożniku z wieżyczką, kwaterowali dowódcy. Tam pewnego wieczoru poznałem kapitana-czołgistę z Kaługi. Pokój niebieski dawniej gościnny, zawdzieczał swą nazwę wytartej, błękitnej tapecie. Gdzieniegdzie jeszcze świeciła złoceniami empirowych wianuszków, z których składał się deseń. Kapitan mówił po polsku. Wdrapałem się tam po krętych, skrzypiących schodach, aby usłyszeć i upewnić się, że Warszawa jest wolna. Oficer siedział w rozpiętej kurtce twarzą do światła i golił się. Naftowa lampa oświetlała mu krótką twarz o twardych szczękach i żylastą szyję. — Niech pan siada — pogadamy.

W pokoju niebieskim byłem po raz pierwszy. Nad łóżkiem wisiał ryngraf z Matką Boską, w kącie pod oknem stare siodło, na nim oparte czako ułańskie; na ścianie przeciwległej — Piłsudski. W żelaznym piecu chrobotał ogień. Z konsolki spoglądało popiersie cesarza Francuzów .Kapitan goląc się opowiadał, jak Niemcy wrzucali dzieci sowieckie do szybów w kopalniach. Trzymał brzytwę w węzłowatych palcach i śmiejąc się liczył ile kilometrów pognał „Gitlera" w ciągu jednego tygodnia. W pokoju było gorąco. Wydawała mi się groźna i dziwna owa poezja historii, która sprawiła, że technik z Kaługi przynosił tu ze sobą pierwszą spokojną noc. Trudno mi było pojąć wymowę tej dialektyki dziejów. Człowiek, który siedział przede mną, zapewne nie zdawał sobie sprawy z posępnej ironii tego pokoju, jego sprzętów, ozdób, pamiątek. Czułem się jak aktor. Nie umiałem roli. To była odsłona dramatu, scena z przemyślnej satyry: wiedziałem że Piłsudski, który wisiał na ścianie, szedł na Kijów, gdy miałem trzy lata; że ułan, którego czako świeciło w kącie, był pewno pod Ostrołęką. Któż wie, czyje piersi i w jakich okazjach osłaniał ryngraf? Brakło mi tu jeszcze Kościuszki pod Racławicami. Batorego pod Pskowem, Rejtana, szarży Kozaków na placu Saskim, Grotgera.

Kapitan golił się, wypychając policzek językiem i mówił, odłożywszy brzytwę, że Pierwsza Armia Polska biła się pod Lenino. — Zuchy — chwalił Kościuszkowców, — ocierając ostrze z piany kawałkiem „Izwiestii".

— Wy tutaj w Polsce — odezwał się po chwili — niewiele wiedzieliście o nas. Od tamtej wojny ćwierć wieku, a różnie żyło się tu i tam — wskazał ręką na wschód. — U nas mniej ludzie myśleli o sobie... — mruknął w zamyśleniu skręcając papierosa.

— Więcej pewnie o pracy dla państwa? — poddałem mu inteligentnie, bo zamilkł. — mniej o sobie — powtórzył. — Może i o pracy. U was za bardzo dbają o życie indywidualne. Ot, z dnia na dzień, z dnia na dzień — kołysał się w powietrzu. — Troszczą się. Nas uczyli: historia, tyle a tyle tysięcy lat. Potem twoja kolejka — rodzą cię chorujesz na wątrobę, żenisz się umierasz. I znów — tyle a tyle tysięcy lat. A do tego jeszcze dialektyka i przestrzeń międzyplanetarna. Ile z tego na człowieka wypadnie? A Historia, proszę was, trwa. Społeczeństwo — dzieje się. Trzeba do rozumu dojść, a wtedy: rób bracie, co do ciebie należy, resztę zostaw mądrzejszym. Chcesz żyć lepiej a dłużej? Pracuj nad przestrzenią międzyplanetarną, albo dialektyką, czy też w ogóle nad mózgiem ludzkim. Zrobisz coś, a historia cię przedłuży. Nie chcesz? To rób swoje, potańcz w klubie, poczytaj albo posłuchaj radia i czekaj, aż przyjdzie piatiletka na przemysł luksusowy. To się u was nazywa życie religijne.

Bonaparte i Piłsudski patrzyli na mnie z konsolki i ze ściany. Czako ułańskie mogło być spod Samo-Sierry albo spod Rokitna. Ryngraf chronił zapewne liczne piersi w bitwach całego stulecia. Akcesoria dziejowe, obyczaje i gusty nie zmieniają się w Polsce łatwo. Cóż będzie, myślałem, gdy historia przeciągnie przez ten dwór wraz z ostatnią kolumną piechurów ?

Kapitan grzebał żelazem w węglach, podśpiewując. Za oknem krzyczeli krasnoarmiejcy. Przypomniało mi się nagle, że właścicielka dworu rzucała niegdyś bomby na carskich gubernatorów, a w Genewie poznała Lenina. Była to osoba o przeszłości czerwonej oraz wydatnym biuście, na którym kołysał się od święta krzyż Virtuti. Straciła syna w roku 1920.

— Piłsudski źle zdziałał — ocknął mnie głos oficera. Wskazywał pogrzebaczem portret na ścianie. — A i ten nie lepiej! — zaśmiał się na widok zwycięzcy spod Austerlitz.

Wojna i wojna. Ale i z tym koniec. Związek Radziecki przyniesie światu pokój! — wydeklamował nagle z palcem podniesionym do góry. Potem wstał i długo oglądał czako oparte na siodle. Widziałem jego szorstką rękę, dotykającą srebrnych ułańskich naszyć.

Dziwna i groźna poezja histori dosięgła mnie po raz drugi.

Teodor Bujnicki

* * *

Instrument ten ma tysiąc strun,
strumienie strun i drgań kaskady
Więc bicie serca ręką stłum
i struny licz i dźwięki badaj.

Czy słyszysz? Słowik. Słyszysz: las.
To klaszcze liść różowych osin.
To w stawach dzwoni srebrny blask,
to brzęk owadów pluska w rosie.

Wyfrunął ptak — więc struna drży,
leszczyny trąca, dźwięcząc ku nam.
A to już wiatr — więc struny trzy,
więc czwarta, piąta, szósta struna.

Więc po co wiersz? Muzyki tej
daremnie — słowo nie przekaże.
Bo do tych strun wysoki flet,
bo do tych strun skowronka tryl
i cichy lot błękitnych ważek.

A jednak właśnie tylko wiersz
Jedyny klucz i objawienie.
Obłoki, wiatry, świt i zmierzch
w instrument wielostrunny zmieni.

FOTOGRAFIA

Nie przekażesz kliszy
najważniejszej treści:
ani tamtej ciszy,
ani tamtych barw.

I ten śnieg na jodłach,
i ten gest gałęzi,
która w pejzaż wplotła
wdzięk rozdartych szarf.

To nie to, coś dostrzegł,
coś utrwalić pragnął:
biały blask wyostrzył
oglądany kształt.

Wdzięczny, pobłogosław
ludzkich dzieł bezradność
i podziwiaj wzniosłość
nieba, drzew i skał.

Stanisław Piętak

Szczęśliwa ucieczka

(Fragment z powieści „Nagi Grom")

Adam Kunefał, który siedział na klocku drzewa w pobliżu dębu i klepał kosę, zapatrzył się przez chwilę na ogrody, ale naraz drgnął, bo w cichej płaszczyźnie krajobrazu tak dobrze mu znanego ujrzał nową postać. Ktoś biegł, padał i strzelał gwałtownie, że aż powietrze syczało.

— Mój Boże, to Jacek — szepnął Adam i w jednym momencie podniósł się. — Ścigają.

Jacek skręcił nagle w ogród Stanowca i wielkimi skokami w całym rozpędzie biegł w stronę placu pod Kółko. Ujrzawszy Adama zawahał się jednak i skręcił znowu.

— Nie mów tylko, nic nie mów. Już ja się skryję! — zawołał. — Niemców jeszcze nie było widać, sypały się tylko kule po żytach jak syczące osy.

— Jacuś bój się Boga, a gdy znajdą?

— Nie mów! — krzyknął Jacek. Wpadł już na oborę, skokiem dopadł do drzwi od chlewa, pchnął je i zatrzasnął z całej siły za sobą. Upłynęło może zaledwie ze trzy sekundy a już Niemcy zjawili się w polu widzenia. Biegli skokami, w tyle za nimi leciał, niepewnie patrząc na strony sołtys Sójka.

Żona Michała Wiatrusa i Gierka Siudyzka szły po chwast ulicą niosąc płachty i sierpy, ale ujrzawszy żandarmów zatrzymały się i momentalnie, dały nogę do tyłu.

Niemcy już byli przy Adamie. Blady jak trup Sójka przelazł przez płot, zawadził naraz nogawicą o sztachety i spadł na oborę, jak strzałem na ziemię strącona wrona.

— Gdzie ten bandyta? Tu był! — zaryczał czerwony, spocony żandarm. Był z posterunku z Zielenic. Nazywał się Brzoza. Dwaj inni biegli dalej w kierunku Zagaja i bili z rozpylaczy aż pękało jak szyby stężałe powietrze.

Adam klepiąc wciąż kosę i ocierając pot podniósł głowę i rzekł spokojnie:

— Polecioł w pola, o tam — wskazał Wisłę.

— Dlaczegoś go nie zatrzymał? Dlaczegoś go nie zatrzymał? — pienił się Brzoza i patrzył po pokrzywach, biegał jak szalony po oborze. Zobaczył naraz dzieci i starą babkę Paluszkową i runął w kierunku nich gotowy do strzału.

— Gdzie ukrył się bandyta? Gadaj, bo strzelę! — wołał. Strzelił nagle na postrach w powietrze.

Stara babka zatrzęsła się i upadła momentalnie na murawę. Dzieci zaś pochowały się wśród róż i goździków, przywarły ustami do ziemi.

— Tu nikt nie lecioł! — szepnęła najmłodsza córka Wojtka Aducha, Czesia. — Nie było nikogo.

Brzoza odwrócił się w tej chwili, i z całej siły uderzył pięścią w twarz Adama.

— Widzisz! — ryknął — dzieci nie widziały! Tu musiał się ukryć, w stodole, w stajni lub w szopie.

Pozostali żandarmi wrócili już i zaczęli rozglądać się na wsze strony.

— Podpalmy granatami stodołę i stajnie, on tu musiał wpaść — zawołał po niemiecku młody rudowłosy żandarm.

Sójka w tej chwili jakby przyszedł do siebie, z twarzą surową zbliżył się i rzekł:

— Szkoda niszczyć. Aduch na pewno poleciół do kępy, za Wisłą przycież on mo kryjówkę.

— Zamknij pysk, my dobrze wiemy, że ty się z nim kumasz! — wrzasnął czerwony Brzoza.

— Panie wachmistrzu, byłem z nim dwa razy w karczmie, przyznaję się, ale przecież bo w przeciwnym razie zastrzeliłby mnie jak psa! Przystawioł mi roz po roz rewolwer, musiołem pójść...

— Świnio! Ty i wódkęś z nim pił?

— Ano bo tylko bez to życie uratowołem.

— Podpalić? — krzyknął znowu rudowłosy Niemiec.

— Poczekojcie. Kunefoł nos wszędzie poprowadzają — wybełkotał Sójka.

— No, dobrze, nasamprzód zrewidujemy stajnie i stodołę. Ale biada ci! — podniósł Brzoza pięść na Adama.

Rozpoczęli przeszukiwania od stodoły. Jeden z żandarmów został na oborze z gotowym do strzału rozpylaczem inni poszli za Adamem. W stodole było tylko trochę słomy i siana, boisko ziało pustką. Nic nie znaleźli, tratując więc ziemniaki pobiegli natychmiast do stajni.

Sójka, który był pewny, że Jackowi udało się uciec do Kępy, szedł już pewnym krokiem i miał śmiałą minę, w Adamie jednak serce zamierało w strasznym skurczu co chwilę. Brzoza przeleciał już przez strych, obwąchał drewutnię i wszystkie przegrody stajni i wreszcie zaczął się szarpać z drzwiami od chlewka.

— Co tam jest? Dlaczego drzwi zamknięte?

— Maciora leży, mo dwanaście prosiąt — zaszeptał Adam. — Pewnie jest przy samych drzwiach.

Pod naporem kolan Brzozy drzwi wreszcie puściły. Buchnął smród, odór nawozu, że i Brzoza cofnął się. Przerażony, zlany potem Adam patrzył, cały świat latał mu przed oczyma. Ale oto nie widział Jacka. Maciora olbrzymia wstała i chrząkając runęła cielskiem w kącie. Obok, prosięta popychając się, gryząc, ścigały się i kwiczały w napadzie beztroskiej wesołości.

— Nie ma — mruknął Brzoza. Cofnął się, zajrzał jeszcze do chałupy, pomyszkował po kątach i wreszcie dał za wygraną.

— Idziemy do Kępy! Robimy obławę! — zawołał po niemiecku. — Ty, sołtysie, wracaj i każ przygotować obiad. Wódki, dużo, dużo!

Zaklął jeszcze i poprawiając pas skoczył pierwszy w kierunku Zagaja.

Adam i Sójka stali chwilę, patrzyli za żandarmami.

— No, nie znajdą go, Jacek już za Wisłą — odezwał się Sójka.

— Co? — westchnął Adam. — Ależ on jest tutaj.

Adam wskazał chlew i pokiwał smutnie głową.

— Spoliliby, zabili — przeląkł się Sójka.

— Nie inaczy.

— On musi uciekać! — syknął naraz Sójka i rozglądnąwszy się po ulicy, widząc że nikogo nie ma, pchnął drzwi od chlewa.

— Jacuś, wyłaź, Niemcy są już w Kępie! — wybełkotał.

Z kąta, grzebiąc się spod cielska maciory, i kłębów zgniłej słomy ukazał się w tej chwili Jacek. We włosach i na rękach miał gnój, twarz złą i bladą.

— Ud[illegible] się! — zaśmiał się suchym śmiechem. — Ostatecznie nie dałbym się wziąć tak łatwo. Brzozę załatwiłbym na pewno.

To i owo

Braterstwo broni

Rekin angielskiego przemysłu zbrojeniowego w sztuce G. B. Shaw pt. „Major Barbara" — Undershaft ujmuje następująco credo międzynarodowych handlarzy śmierci: ...dostarczać broni wszystkim ludziom, którzy płacą za nią uczciwą cenę, bez względu na osoby i zasady: arystokratom i republikanom... protestantom i katolikom, bandytom i policjantom, białym, czarnym, żółtym, wszystkim narodowościom, wszystkim wyznaniom, wszystkim szaleństwom... i wszystkim zbrodniom...

Zacna rodzinka niemieckich Kruppów bardzo sobie to credo wzięła do serca. Dość powiedzieć, że od roku 1826, tj. od śmierci pierwszego właściciela skromnych wówczas warsztatów stalowniczych, Friedricha Kruppa, sukcesorzy jego poszli od razu na sukcesy w przemyśle wojennym. Sukcesy te miały przede wszystkim podłoże „patriotyczne":

„Pomimo wyższych cen, jakie bez wątpienia mógłbym osiągnąć — pisze w r. 1860 Alfred Krupp do ks. regenta Wilhelma — nie zgodziłem się na dostarczenie ani jednego działa za granicę, ponieważ wierzyłem, że w ten sposób mogę PRZYSŁUŻYĆ SIĘ własnemu krajowi".

Deklaracja ta została wzięta pod uwagę i Krupowie znaleźli wnet okazję „przysłużenia się krajowi" w wojnie francusko-pruskiej w 1870 r. „Przysługi" ich w r. 1914 były jeszcze większe, a największe stały się z chwilą pojawienia się Hitlera. Kruppowie z miejsca postawili na ruch hitlerowski, figurując na czołowych miejscach listy jego protektorów finansowych. Opłaciło się to sowicie, gdyż — jak wiadomo — Hitler handlarzom śmierci dawał dobrze zarobić... Nie tylko zresztą Kruppom, ale i p. von Arthaberowi i von Duschnitzowi z czeskiej Skody i p. Schneiderowi z koncernu francuskiego przemysłu wojennego „Schneider-Creusot" i angielskiej firmie „Vickers" i p. Morganowi z „United States Steel Corporation" i szwedzkim zakładom zbrojeniowym „Bofors" i wszystkim innym „duszom" wojennego mechanizmu, związanym tzw. „braterstwem broni".

Ta piękna idea braterstwa zaważyła właśnie na wyroku sądu amerykańskiego w sprawie Kruppa. Został on uniewinniony w imię prawa... morganów, forrestalów, vickersów, dupontów i schneiderów. Bo, jak powiada przysłowie: Krupp Kruppowi oka nie wykole!

E. Tam.

Tydzień Ziem Odzyskanych

Nasz powrót nad Odrę i Bałtyk

Sprostaliśmy wielkiemu zadaniu

Przełomowym był dla Polski fakt *powrotu na ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie.* Zdawaliśmy sobie i zdajemy wszyscy sprawę z tego, jak głębokie i daleko idące w przyszłość sięgające są przemiany już dokonane i dokonywujące się wokół nas. Zakreślając nowe granice *na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku* uzyskaliśmy warunki, gwarantujące *siłę i niezależność państwa.*

To były warunki zewnętrzne. Zadaniem naszym jest wypełnienie ich *żywą treścią polityczną, społeczną i gospodarczą.*

Dokonaliśmy wielkiego dzieła na polu *unifikacji terytorialnej* odzyskanych Ziem Zachodnich z ziemiami dawnymi. Proces ten jeszcze trwa, lecz osiągnięte dotąd wyniki pozwalają spokojnie patrzeć w przyszłość.

Drugim wielkim zadaniem było zagadnienie *unifikacji gospodarczej.* Z dumą możemy spoglądać na dokonane dzieło. Imponujące cyfry wyprodukowanych dóbr, odbudowanych warsztatów, zlikwidowanych odłogów — dają świadectwo naszej prężności i woli zwycięstwa.

Wszystko to stało się możliwe przede wszystkim dzięki temu, że w tak krótkim czasie dokonaliśmy przesunięcia olbrzymiej, z górą *pięciomilionowej masy ludności* na odzyskane Ziemie Zachodnie. Zadanie jednak nie ograniczało się do mechanicznego przeniesienia z jednego miejsca na drugie kilku milionów ludzi i stworzenia im zewnętrznych warunków materialnego bytu. Stąd też najważniejszym choć najmniej uchwytnym i najtrudniejszym do zorganizowania było zadanie stworzenia na Ziemiach Zachodnich społeczności polskiej, żyjącej pełnym życiem cywilizacyjnym i kulturalnym polskim, wzrosłej w nową ziemię, jednolitej społecznie i ściśle związanej z resztą kraju. *Zadaniu temu zdołaliśmy sprostać w całej pełni.*

Ziemie Zachodnie są niezmiernie dla nas ważnym terenem pod względem gospodarczym. Przypomnijmy cyfry, które każdy z nas winien zachować w pamięci. Udział Ziem Odzyskanych w produkcji węgla wynosi 34 procent, papieru 41 procent, elektrod węglowych 100 procent, koksu 34 procent, tkanin bawełnianych 34 procent, energii elektrycznej 44 procent, przemysłu drzewnego 45 procent, przemysłu metalowego 29 procent. Świadczy to o wielkich i nieosiągalnych przed wojną walorach gospodarczych, jakie wnoszą te obszary do naszego życia.

Ziemie Zachodnie przy Polsce podcięły korzenie imperializmu pruskiego.

Wszystkie państwa słowiańskie ze Związkiem Radzieckim na czele, jako najwięcej zagrożone agresją niemiecką, uważają sprawę granic polskich na Odrze i Nysie Łużyckiej za *podstawę do utrzymania trwałego pokoju w świecie.*

Dalsze postępy ruchu wielowarsztatowców

Prządki przechodzą na obsługę 6-ciu stron

W ostatnich dniach w PZPB Nr 2 przechodzą prządki na obsługę 6 stron. Jako pierwsza ochotniczka wystąpiła z inicjatywą znana już rekordzistka tow. Janina Mucha, która w swoim czasie przeszła jako jedna z pierwszych na obsługę 4 stron. OBECNIE OD KILKU JUŻ DNI PRACUJE ONA NA 6 STRONACH I DZIEŃ W DZIEŃ WYKONUJE NORMĘ W STU KILKUNASTU PROCENTACH.

Onegdaj do towarzyszki Muchy PRZYŁĄCZYŁY SIĘ: JÓZEFA ULKOWSKA I ANNA CIESIELSKA, które również obsługują już po 6 stron i od pierwszego dnia wykonują swoje normy z ogromną nadwyżką.

W PZPB Nr 2 nie brak dalszych robotnic, chętnych do przejścia do nowej formy pracy. Na przeszkodzie stoi jednak niedostateczne jeszcze przygotowanie maszyn do nowej postaci ruchu wielowarsztatowców.

Już wkrótce przeprowadzone zostaną odpowiednie prace techniczne i wtedy znacznie większa ilość prządek będzie mogła przystąpić do obsługi 6 stron, co, rzecz prosta, związane będzie ze znacznym wzrostem wydajności pracy i poważnym podniesieniem się zarobków.

Nie zawiedziemy!

Depesze ogólnopolskiej Konferencji „Małej Racjonalizacji"

W zakończeniu obrad Pierwszej Ogólnopolskiej Konferencji Małej Racjonalizacji, postanowili zebrani wysłać depeszę następującej treści:

OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej

Warszawa, Belweder

„Ogólnopolska konferencja racjonalizacji przemysłu włókienniczego w Łodzi składa Obywatelowi Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy hołdu i zapewnienie usilnej pracy nad usprawnieniem technicznym polskiego przemysłu włókienniczego. Postawione zadanie zostanie wykonane".

OBYWATEL HILARY MINC
Minister Przemysłu i Handlu

Warszawa

Ogólnopolska konferencja racjonalizacji przemysłu włókienniczego dziękuje Obywatelowi Ministrowi za przesłane nam życzenia. Otrzymane wskazówki położyliśmy u podstaw konferencji. Konferencja nasza była robocza. Wydano na niej indywidualne zadania racjonalizacyjne dla wszystkich fabryk naszego przemysłu. Opracowano zasadę planowego ujęcia małej racjonalizacji, technikę planowania tego zagadnienia i technikę kontroli. Do realizacji wysuniętych zadań w sposób zorganizowany wszystkie fabryki przemysłu włókienniczego przystąpią z dniem pierwszym lipca. Zdobędziemy się na każdy wysiłek, by zadania postawione zostały wykonane okazując pomoc robotnikom w pracy, prowadząc do podwyższenia stopy życiowej pracujących.

AKADEMIA

W związku z „Międzynarodowym Dniem Więźnia Politycznego" Zarząd Koła Łódzkiego PZPBWP organizuje w dniu 11 kwietnia br. o godzinie 9.30 w sali kinoteatru „Polonia" przy ulicy Piotrkowskiej Nr 65 **„Uroczystą Akademię".** Na program złożą się przemówienia przedstawicieli Związku byłych Więźniów i Partii Politycznych, odczytanie rezolucji FIAPP (Międzynarodowa Federacja byłych Więźniów Politycznych). Na zakończenie zaś wyświetlany będzie film p. t. „Ostatni Etap". Karty wstępu wydaje Sekretariat Koła Łódź.

W 3 lata po wyjściu z Buchenwaldu

Szatański plan SS zawiódł

Organizacja wojskowa więźniów ocala kilkadziesiąt tysięcy ludzi

Aleksander Cichocki, autor niniejszych rewelacyjnych wspomnień, napisanych z okazji trzeciej rocznicy pamiętnego uwolnienia kilkudziesięciu tysięcy więźniów Buchenwaldu, był podówczas członkiem egzekutywy obozowej organizacji partyjnej i zastępcą dowódcy polskiego sztabu wojskowej organizacji obozowej. Zaś odpowiedzialną funkcję dowódcy polskiego sztabu piastował gen. Zarzycki, obecnie przewodniczący Zarządu Głównego ZWM.

Obozowa organizacja wojskowa swym zdecydowanym oporem uniemożliwiła plany SS wyprowadzenia więźniów i następnie wymordowania ich.

8—9 i 10 kwietnia 1945 roku—godzina 11.15. „SOS.—Tu Obóz Koncentracyjny Buchenwald. Do Aliantów! SOS — Prosimy o pomoc. Chcą nas ewakuować. SS chce nas zniszczyć!".

Dwanaście razy już Polacy nadają przez tajny aparat nadawczy z obozu tej treści depeszę radiową.

Tekst przyjęty i zatwierdzony przez Międzynarodowy Komitet Obozowy. Kilkadziesiąt tysięcy więźniów — 24 *narodowości oczekuje odpowiedzi.* Alarm lotniczy. Wszyscy z nadzieją rozpaczliwą spoglądają w górę. Megafony ryczą: „Blockältesten aus Tor!". Pada krótki rozkaz: „Wymarsz do godz. 12-tej. Obóz ma być opróżniony!".

Blokowi wyruszają z rozkazem na bloki. Tymczasem cały obóz obiega hasło: „Armia Plattona znajduje się 12 km od Weimaru". We wszystkich niemal językach Europy pada odpowiedź: *„Nie idziemy!"* Raportfuehrer ryczy przez megafon: „Aufmaschieren!" — odpowiada mu złowroga cisza. Lagerfuehrer powtarza rozkaz. Między blokami w wyznaczonych punktach, w bojowej gotowości oczekują na rozkazy *grupy wojskowej organizacji obozowej.*

Warto sobie przypomnieć, jakie to było wojsko. Najniższe ogniwo to grupa z dowódcą, liczącą 3 do 5 ludzi. (Jedynie Francuzi mieli grupy od 5 do 10 ludzi). 3 do 5 grup stanowiło wyższą jednostkę z instruktorem na czele. Instruktorzy podlegali sztabowi. Każda narodowość posiadała swój sztab. Wszystkie sztaby podegały Sztabowi Głównemu, a ten *Międzynarodowemu Komitetowi Obozowemu.*

Dwanaście różnych narodowości dało najpewniejszych politycznie, i wojskowo przygotowanych ludzi. Szefem polskiego sztabu był generał *Janusz Zarzycki.* Cała organizacja liczyła *850 ludzi, podzielonych na 178 grup.* Ludzie ci stanowili Radę, której zadaniem było przygotować wielką masę więźniów, antyfaszystów, do *wspólnej walki wyzwoleńczej.* Godnym uwagi jest fakt, że od lata 1942 roku, tj. od chwili zawiązania wojskowo-politycznej organizacji międzynarodowej, *nie było żadnego wypadku niedyskrecji, czy zdrady.*

Arsenał tego wojska, rozrzucony w różnych punktach obozu, skrupulatnie zainwentaryzowany, przedstawiał się, jak na stosunki obozowe, imponująco:

91 karabinów i 2.500 sztuk amunicji, 1 lekki karabin maszynowy i 2.000 sztuk amunicji, 16 granatów niemieckich z trzonkiem, 96 różnych granatów ręcznych, 200 blaszek z benzyną, 150 bagnetów i siekier.

Wszystko to wyniesione zostało po kryjomu z fabryki przez pracujących tam więźniów.

Sztab Główny wydawał w zasadzie rozkazy ustne, niemniej do celów wychowawczych i ćwiczeń dyscypliny wojskowej, wydawano czasem rozkazy dzienne na piśmie, które po odczytaniu przez dowódcę grupy były natychmiastowo zwracane instruktorowi grupy i dalej poprzez sztab wracały do Międzynarodowego Komitetu. Wojsko to miało w najdrobniejszych szczegółach opracowane 3 *plany akcji wojskowej:* I — ofensywny, II — defensywny i III — rezerwowy. Zależnie od sytuacji w obozie operowano tymi planami. Takie to wojsko czekało między blokami, kiedy do obozu tuż przed wyzwoleniem *wkroczyły długie kolumny SS,* aby nas zmusić do wyjścia z Buchenwaldu. Pistolety i kije SS-manów poszły w ruch. Z naszej strony zastosowano „plan defensywny".

Dzięki naszemu obozowemu wojsku, dzięki zgodnej współpracy wszystkich narodowości, dzięki marksistowskiemu planowemu kierowaniu akcją — hitlerowska próba wyprowadzenia więźniów nie udała się i *uratowano dziesiątki tysięcy istnień ludzkich.*

Byli więźniowie Buchenwaldu wobec faszyzmu odradzającego się z pomocą imperializmu amerykańskiego potrafią też i obecnie zająć właściwe stanowisko. Aby już nigdy nie powtórzył się Buchenwald, czy Oświęcim.

Aleksander Cichocki



28

— Nie chciałbym zbyt długo zajmować panu czasu swoją skromną osobą, ale jednak muszę zaznaczyć, że wkrótce będzie pan na moim pogrzebie, o ile naczelnik gestapo Heinz będzie pracował nadal w tym samym stylu. Bo proszę tylko pomyśleć: albo koncentruję całą swoją uwagę na nafcie, albo zastępuję naczelnika gestapo. I w tym i w drugim wypadku pan Heinz nie jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwa ani mnie, ani podwładnym nam obu instytucjom!

Rummel odrazu sposępniał, gdy Launitz wymienił nazwisko Heinza. Zabębnił palcami po biurku i rzekł twardo:

— Naturalnie, kochany komendancie, centrum waszej uwagi powinna być nafta i tylko nafta. To jest najważniejsze! Co się tyczy gestapo, to Heinz będzie spełniał najmniejsze nawet wskazówki i rozkazy, jakie będziecie uważali za stosowne wydać. Gwarantuję swoim słowem, iż Heinz będzie posłuszny jak jagnię!

Piorunujące spojrzenie, jakim obdarzył Rummel swego nieszczęśliwego podwładnego było wymownym potwierdzeniem wypowiedzianych słów. Po przejrzeniu wszystkich planów, Rummel starannie schował je spowrotem do teczki. Zamknął teczkę, włożył kluczyk do swojej kieszeni i, oddając teczkę Heinzowi, powiedział ostro:

— Proszę to schować. Odpowiadacie za teczkę swoją głową. Jutro wieczorem wezmę ją spowrotem.

Heinz pośpiesznie schował teczkę do safesu i starannie zamknął precyzyjny zamek.

— Czy pan pozwoli odejść? — zapytał Launitz.

— Ależ naturalnie, jest pan wolny! — odpowiedział serdecznie Rummel, obejmując komendanta wpół: — Proszę nie zapominać, że jutro znów będę waszym gościem. Będę miał z panem ważną rozmowę.

Nim zatrzasnęły się drzwi po odejściu Launitza, Rummel popatrzył na zdruzgotanego Heinza ciężkim, świdrującym wzrokiem. Wytrzymał efektowną pauzę i rzekł na pozór spokojnym tonem:

— Wybaczcie mi, Heinz, ale Launitz okazał się o wiele mądrzejszym i sprytniejszym, niż wy! Przy takich warunkach niewątpliwie zrobi karierę! Może ją nawet zrobić w gestapo! Ale później o tym! Proszę pamiętać: daję wam dziesięciodniowy termin. W ciągu tych dziesięciu dni musicie spełniać wszystko, co rozkazałem. Prócz tego, nakazuję wam naprawić i uzgodnić wasze stosunki z komendantem. Chodzi o to, aby on był z was zadowolonny. W ogóle radzę wam zapomnieć raz na zawsze o wszystkich waszych niedorzecznościach. Nie zapominajcie o tym, że tego wymaga dobro sprawy. Przecież wiecie dobrze, iż Rosjanie przerwali linię frontu i sztab armii będzie się mieścił w Naftogradzie!...

Jeszcze jedno groźne spojrzenie, służbowe stuknięcie obcasami, niedbały ukłon głową i Rommel wyszedł z gabinetu. Odprowadzając go do auta, prawie nieprzytomny ze zdenerwowania Heinz nie słyszał tego, co mówił do niego obersturmbahnfuhrer. Poczuł, że siły mu wracają dopiero w momencie, gdy auto Rommla zniknęło w dali. Ledwie przestępując nogami, szef gestapo wrócił do gabinetu i runął na szeroki tapczan.

— Nie... To nie może być! Nie uwierzę nigdy, aby mógł zmusić Kuzniecowa do oddania planu. Nie mógł tego zrobić! Jest tu coś mocno nie w porządku!... — ciągle rozważał w myślach zaszłe wypadki. Nacisnął guzik podręcznego dzwonka i rozkazał dyżurnemu oficerowi przyprowadzić do siebie kierownika wydziału szyfrów.

Głos Kobiet

Praca nad podniesieniem stopnia uświadomienia społecznego i politycznego kładzie podwaliny pod rozwój potężnego ruchu kobiecego w Polsce Ludowej

Zadania aktywistek związkowych

Na odbytej w Warszawie Krajowej Konferencji referentek i przewodniczących Rad Kobiecych Związku Zawodowego Włókniarzy została uchwalona rezolucja stwierdzająca, że dzięki zwycięstwu Demokracji Ludowej polskie kobiety pracujące osiągnęły wielkie zdobycze socjalne i gospodarcze. Rezolucja ta omawia wszystkie zagadnienia, związane z tymi odcinkami życia gospodarczego i organizacyjnego kraju, na których poważną rolę do spełnienia mają kobiety. Między innymi czytamy w rezolucji: „Na pierwszy plan wysunięta być powinna praca nad podniesieniem stopnia uświadomienia politycznego i społecznego kobiet. Poważna rola przypada tu Radom Kobiecym, które winny w praktyce życia codziennego położyć nacisk na akcję dokształcania kobiet, walkę z analfabetyzmem, i na większe uaktywnienie kobiet, członkiń ruchu zawodowego''. Omawiając udział kobiet we współzawodnictwie pracy, rezolucja stwierdza ,że — robotniczy ruch kobiecy powinien otoczyć szczególną opieką kobiety — przodownice pracy, gdyż stanowią one nie tylko awangardę ruchu kobiecego, ale awangardę całej klasy robotniczej. Rezolucja precyzuje dalej obowiązki, ciążące na aktywistkach kobiecych, pracujących w radach zakładowych i w oddziałach Zw. Zawodowych. Szczególny nacisk powinny one położyć na rozbudowę żłobków i przedszkoli fabrycznych, opiekę lekarską nad Matką i Dzieckiem i na zwalczanie chorób społecznych. W zakończeniu swym rezolucja wzywa członkinie Związków Zawodowych do niesienia pomocy wdowom i sierotom po poległych w walce o Wolność i Demokrację bojowcach greckich. Rezolucja podkreśla także konieczność nawiązania jak najściślejszej współpracy między referatami kobiecymi Zw. Zawodowych, a Ligą Kobiet.

Jak się UBRAĆ



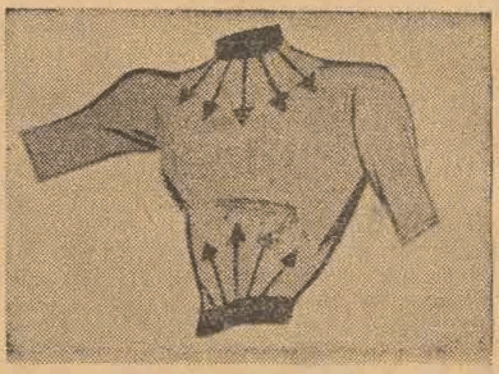
Na załączonych dziś rysunkach przedstawiamy modele kostiumu, garsonki, oraz bluzek i spódnicy.

NA USZYCIE kostiumu użyjemy gładką wełnę w kolorze jasno-szarym lub granatowym. Żakiet tego kostiumu jest silnie wcięty, pozbawiony klap i kołnierza, jedynym jego przybraniem są guziki. Spódniczka jest wąska, dość długa (36 cm. od ziemi) z przodu przybrana dwoma fałdami. Do tego kostiumu nosić będziemy w dnie upalne bluzki z żorżety lub jedwabiu, w dnie chłodniejsze sweterki sporządzone własnoręcznie z cieniutkiej wełny. Zwracamy uwagę naszym czytelniczkom, że do najmodniejszych kolorów należy w tym sezonie cała gama barw tęczy. Noszone będą przez nas tkaniny o barwie żółtej, błękitnej, tony seledynu, fijołkowe i lila. Toteż nasze ciemne lub jasne, w spokojnych barwach utrzymane kostiumy zostaną rozjaśnione i ożywione kolorowymi bluzeczkami.

GARSONKA KOSTIUM uszyta zostanie z granatowego lub zielonego jedwabiu. Jest to model popołudniowego stroju wiosenno-letniego. Jedyną ozdobą tej sukni jest biała plisowana falbanka z żorżety lub organdyny, okalająca szyję i biegnąca wzdłuż przodu żakietu. Spódnica tej sukni jest dość długa i kloszowo krajana.

Na następnych rysunkach podane są wzory modnych, a strojnych spódnic i bluzek. Na sporządzenie tych części garderoby przeznaczyć by należało stare sukienki, które stały się już zbyt krótkie i niemodne. Z takiej nienadającej się już do noszenia sukienki wyjdzie napewno jeszcze nowa elegancka spódniczka lub bluzka. A zestawienia spódnic z bluzkami są w tegorocznym sezonie wiosennym bardzo modne.





Własnymi siłami

Porady na czasie

Pralnie chemiczne zarzucone są robotą. Wre tam jak w ulu. Oblegane są przez interesantów, objuczonych płaszczami, kostiumami, sukniami, ubraniami. Nie pomagają żadne prośby w rodzaju: „nie mam się w co ubrać, tak bardzo mi zależy...''

— Najwcześniej za sześć tygodni! — pada stanowcza odpowiedź.

Łatwo powiedzieć. Jak tu czekać sześć tygodni, skoro słońce coraz bardziej przygrzewa i trzeba na gwałt „zmienić skórę''.

Nie martwmy się jednak. Posłuchajmy i zastosujmy się do kilku dobrych rad chemiczki Wandy Boye.

Wtedy tylko można walczyć z plamami, gdy zna się ich pochodzenie.

Gdy na ubranie kapnie tłuszcz, znajdzie się na to szybka rada. Wystarczy plamę wytrzeć czystą szmatką, umoczoną w gorącej wodzie. Oprócz gorącej wody wrogiem tłuszczu jest benzyna. Zdarza się jednak, że operacja benzynowa usunie małą plamkę, ale pozostawi po sobie duży zaciek. Żeby temu zapobiec, należy benzynę zmieszać z mąką kartoflaną albo magnezją i za pomocą szczoteczki wcierać tę papkę w plamę. Po wyschnięciu i zczyszczeniu białego proszku, nie powstanie ani ślad, ani zaciek.

Brudne tkaniny wełniane spiera się dobrze ciepłą wodą z dodatkiem żółci albo gliny, która ma wybitną właściwość wysysania tłuszczu.

Wszelkie ślady letnich wycieczek, jak plamy z żywicy, zieleni — wywabi dobrze spirytus.

Przykre ślady nieroztropnego prania — rdza — odbarwia się pod działaniem cytryny lub kwasu szczawiowego. To samo dotyczy plam z atramentu.

Gorzej przedstawiają się plamy z potu. Podajemy sposoby radykalne, ale, niestety — jedyne. Plamy takie na ciemnych tkaninach należy czyścić słabym roztworem amoniaku, taka sama plama na białej bluzce może być usunięta w wodzie z chlorkiem. Zabiegi te łagodzi pod koniec czysta woda.

Oto rady na czasie. Nie opuszczajmy rąk. Spróbujmy je wykorzystać. (p)

Zwalczamy alkoholizm wśród młodzieży

Ministerstwo Oświaty przystępuje do zebrania ścisłych danych statystycznych dotyczących szerzenia się alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży. Równocześnie na szeregu konferencji, zwołanych w Warszawie, organy Ministerstwa Oświaty omówiły role, jaką władze szkolne winny spełniać na odcinku walki z alkoholizmem wśród nieletnich. Alkoholizm rodziców wpływa na wzrost przestępczości nie tylko w świecie ludzi dorosłych, ale i wśród młodzieży. 76 procent dzieci w zakładach poprawczych — to dzieci alkoholików. Ankiety, przeprowadzone w szkołach powszechnych wykazały, że nieomal 80 procent młodzieży w wieku do lat 14 pije alkohol w mniejszych lub większych ilościach.

Do zorganizowanej walki z tą klęską społeczną przystąpi w najbliższym czasie szkolnictwo. Akcja profilaktyczna w dziedzinie tępienia alkoholizmu prowadzona będzie drogą tworzenia świetlic szkolnych, klubów dla młodzieży oraz drogą szeroko zakrojonej propagandy antyalkoholowej.

Jak szkoli się kobiety do zawodu w ZSRR

Ogromny procent pracowników radzieckiego przemysłu włókienniczego stanowią kobiety, które osiągają w pracy wybitne wyniki. Fabryki których dyrektorami są kobiety przodują w wyścigu pracy .

Osiem i pół tysiąca kobiet, pracujących w sowieckim przemyśle włókienniczym, posiada wykształcenie wyższe.

Dla reszty Ministerstwo Przemysłu opracowało plany zakrojonej na ogromną skalę akcji doszkalania i specjalizacji kobiet. Przygotowany został plan nauczania, który realizowany jest w instytutach oraz szkołach wieczorowych przy fabrykach. Pierwszeństwo w nauce mają przodownice pracy, które ukończyły szkoły przyfabryczne, po za nimi zaś inne pracownice, wykazujące się bądź zdolnościami organizacyjnymi, bądź swoją wysoką postawą moralną i aktywnym stosunkiem do pracy.

Akcja radzieckiego Ministerstwa Przemysłu znalazła się z należytym uznaniem wśród kobiet, pracujących w przemyśle włókienniczym.

Smutny los kobiet Japonii

Ciężka praca za niską zapłatę

Po ostatniej wojnie kobiety Japonii zostały obdarzone prawem głosu. Ta formalna zdobycz, mająca świadczyć o rzekomo postępującej demokracji życia japońskiego, nie wiele w istocie zmieniła w warunkach bytowania kobiet. O równości płacy i dziś nie ma co mówić. Do pracy w fabrykach dziewczęta japońskie są kontraktowane przez specjalnych fabrycznych „agentów". Kontrakty te zawierają oni z rodzicami na długie okresy, przeważnie 10-letnie. Nikłą opłatę miesięczną lub jednorazowe wynagrodzenie otrzymują rodzice za **sprzedaną przyszłą pracę swych dzieci.** Do zawierania tych tranzakcji pcha wieśniaków japońskich **nędza i głód.** Młode Japonki, zakontraktowane jako robotnice, są skoszarowane we wspólnych barakach. Pracują po 12 godzin na dobę, nie mając prawa po skończeniu pracy wydalać się z terenu, przeznaczonego im do zamieszkania. Aby móc wyjść z obrębu baraków, każdorazowo muszą uzyskiwać specjalne zezwolenia administracji przedsiębiorstwa.

Jedynie w niedzielę korzystają one z kilku-godzinnego „wychodnego". Nie bardzo to „wychodne" jest urozmaicone, rodzina daleko, gdzieś na wsi, na teatr lub na kino brak pieniędzy, kończy się taki niedzielny odpoczynek na spacerze po ludnych ulicach



miast i na oglądaniu fotosów. Dziewczętom, pracującym w fabrykach na warunkach kontraktu nie zostały uprzystępnione **żadne rozrywki**, i z żadnych form pracy oświatowej lub samokształceniowej korzystać one nie mogą. Żyją w warunkach nawskroś niewolniczych. Ich losem jest ciężka niewolnicza praca, marzeniem niedościgłym sprawienie sobie nowej sukienki lub pójście do kina.

Szczególnie ciężka jest sytuacja **robotnicy matki** w Japonii. Nie istnieją tu ani żłobki, ani dziecińce lub przedszkola. Maleńkie kilkuletnie dzieci spędzają całe dni u boku matek w fabrykach. Oficjalne przepisy zabraniają zatrudniać dzieci w przemyśle, częstokroć matce pomaga. Ta pomoc nie jest opłacana.

Kobiety stanowią w Japonii potężną liczebnie rzeszę pracowniczą. W r. 1945 w przemyśle i transporcie było zatrudnionych **ponad 3 miliony kobiet.** Wynagrodzenie robotnicy jest znacznie niższe od zarobków mężczyzny. Z reguły stawka płac kobiety wynosi połowę sum, zarabianych przez robotników mężczyzny. Oficjalne ustawodawstwo robotnicze ogranicza dzień pracy do 8 godzin dziennie. Faktycznie praca w przedsiębiorstwach trwa znacznie dłużej i często sięga i 12 godzin dziennie. Z reguły przepracowane nadgodziny nie są opłacane.

Los kobiety japońskiej, jak widzimy, nie jest łatwy. Rzekoma demokratyzacja życia o którym wprowadzeniu tyle mówią rzecznicy Stanów Zjednoczonych nie dała kobietom japońskim ani lepszych warunków bytu ani możliwości uzyskania praw przysługujących człowiekowi pracy.

Sprawa kryminalna

Sędzia przyglądał się długo oskarżonemu, wreszcie — wyraźnie zgorszony — załamał ręce:

— To straszne! — jęknął. — Co za zdziczenie obyczajów! Jakaż demoralizacja i upadek moralny! Człowiek na odpowiedzialnym stanowisku, wykształcony — i taka zbrodnia! — Niechże pan powie przynajmniej, jak to się stało?

Oskarżony wzruszył ramionami.

— Sprawa zupełnie prosta — odparł. — Poszliśmy oglądać, jak saperzy wysadzają krę na rzece. Dowódcą saperów, był na szczęście, mój przyjaciel. „No, cóż—powiada do mnie—chcesz, Władek, spróbować? — Inżynier jesteś to napewno potrafisz to urządzić!" Skorzystałem chętnie z propozycji. — ‚Zostań tutaj kochana Natalio — rzekłem do żony — popatrz, jak pięknie lód skrzy się w słońcu, a ja zaraz wrócę.“ Zostawiłem ją na lodzie, założyłem ładunki i biegłem na brzeg. Tu nacisnąłem kontakt i trrach: lód w górę. Natalia, w górę... Przepraszam, panie sędzio, czy coś z niej zostało?

— Szczątki — rzekł surowo sędzia — szczątki, zbrodniarzu! Strzępki karakułów! Szlag do prawdy człowieka trafia, gdy się o tym pomyśli... Takie przestępstwo! I gdyby mógł pan przytoczyć jakieś okoliczności łagodzące... ale nie, to niemożliwe. Czy żona pańska...

— Straszna była, panie sędzio — przerwał oskarżony. — Naprawdę — straszna!

— Zła.

— Bo ja wiem, kretynka.

— Brzydka?

— Nie w moim guście, ale mówią, przystojna.

— Zdradzała pana?

— Nie. W każdym bądź razie nic o tym nie słyszałem.

— Dokuczała panu?

— Wprost przeciwnie, była dla mnie jak anioł.

— I dlatego ją pan zamordował?!!!

— Właśnie dlatego — powiedział inżynier.— Bo niech pan sobie wyobrazi: rano, człowiek się budzi, a tu: „jasne słoneczko późno dziś wstało, zaraz dostanie buzi od żonusi i weźmie dobre żółteczka na wątróbkę“. Wychodzę do pracy: „a niech się mężusiu dobrze opatuli pod szyjkę, bo mrozek na szybkach, a jak mężusiu będzie miał katarek, to nie będzie całuska“. Zapalam papierosa: „fuj, synuchna tyle kopci, a zdrówko nie pozwala, wcale na to nie pozwala“. Nalewam kieliszek wódki: „o cio to, to nie — doktorek zabronił nie można, kotuchna, nie można“. Chcę wyjść wieczorem (umówiłem się z przyjaciółmi): „o, mężusio opuszcza domcio? Brzydko. Mężusio zostanie, a żonusia mu za to ładnie zaśpiewa“. Rozumie pan, panie sędzio, taką psiakrew, idyllę? A tu człowiek zdrów jak byk, z temparamentem...

Sędzia pokręcił głową.

— Przesada — oświadczył. — Przecież nikt panu nie bronił dać upust temu swojemu — jak się pan wyraził — temperamentowi?

— Akurat! Niechbym tylko spróbował! Zaraz spazmy, szlochy, lamenty, awantury, kłótnie płacz i zgrytanie zębami i w ogóle koniec świata.

— No, no — zamyślił się poważnie sędzia. — Bądź co bądź to jeszcze nie usprawiedliwia...

— Ależ to nie wszystko, panie sędzio! Zapomniałem panu powiedzieć o „porządku“. — Zostawiam na biurku bałagan, a gdy wracam— równo, gładko ułożone, nic znaleźć nie można...

— A w bibliotece — zapytał sędzia — też zapewne „dla porządku“ układała panu książki według koloru okładek i formatu?

— Naturalnie — wykrzyknął inżynier. — Skąd pan wie?

— A zamiast papierosów — kazała panu zażywać cukierki eukaliptusowe!

— Co za intuicja! Tak jest, panie sędzio!

— A z telefonem? Mógł pan kiedy zadzwonić ze swojego domowego aparatu, czy też był on zawsze „zajęty" na ważne rozmowy z panią Bubą, panią Nelą i innymi wydrami?

— Zajęty, panie sędzio! Całą dobę zajęty!

— A ile pan ma garniturów, panie inżynierze?

— Dwa. Jeden na sobie, a drugi — „wizytowy".

— A ś. p. żona?

— Dwie szafy łachów i ciągle: „ach, jakam ja nieszczęśliwa, nie mam co na siebie włożyć?“

— A u fryzjera często pan bywał?

— Raz na miesiąc przez kwadrans. Strzyżenie.

— A nieboszczka?

— Trzy razy tygodniowo. Za każdym razem conajmniej — pięć, sześć godzin.

— A obiad panie inżynierze, obiad?

— Spóźniony i przypalony.

— A czy nie wzdychała że: „gdybym się z tobą nie ożeniła..." albo: „inne to mają mężów, a ja...“?

— Oczywiście, że wzdychała. Całe nasze pożycie wzdychała. Ale że też pan, panie sędzio, tak się potrafi wczuwać w moją sytuację?

Sędzia machnął ręką odpędzając jakąś natrętną myśl. Wreszcie po chwili poprosił nieśmiało:

— A gdyby pan mi dał kartkę do tego swojego przyjaciela od saperów? Bardzo bym chciał kiedyś pokazać swojej żonie, jak się wysadza lód w powietrze!?...

Przepisał z autentycznych akt sądowych

m.gr. E. Tam.

Stefan Stefański

Koło mego ogródeczka...

Kiedy pomyślę, iż podług zasad nowoczesnej urbanistyki w większych miejskich ośrodkach przemysłowych powinno przypadać na jednego mieszkańca: ogrodów prywatnych i cmentarzy — 4 metry kwadratowe, cieszę się ogromnie, że sytuacja moja w tym względzie jest szczęśliwsza: jeśli chodzi o cmentarze — nie przypada na mnie dotąd ani milimetr, za to ogrodu prywatnego zdobyłem ostatnio aż kilkaset metrów.

Okoliczność powyższa (zdobycie ogrodu prywatnego) wywołała wielkie zainteresowanie u moich bliskich przyjaciół i dalekich znajowych. ‚Na wyścigi starali się mnie, niedoświadczonego w robocie ogrodowej, wesprzeć swą cenną radą czy pożyteczną wskazówką. Akurat zabrałem się do oczyszczania powierzonego mi „obszaru“ z zeszłorocznych liści i tegorocznych śmieci, gdy ujrzałem miłą postać profesora Kajmaka.



— Cóż ty robisz, moje dziecko? — zapytał.

— Oczyszczam ogródek—odparłem z dumą. — Liście i śmiecie uprzątam.

— Uprzątasz? — umiechnął się ironicznie prfesor. — A zastanowiłeś się, czy wogóle warto uprzątać? Ae jeśli gleba tu nieodowiednia, powiedzmy, kwaśna? Zbadać ją trzeba kochasiu, przede wszystkim — zbadać. Przywieź mi próbkę do domu, a ja ci po paru dniach dam odpowiedź, czy możesz swój ogródek uprawiać...

Oczywiście, dałem profesorowi Kajmakowi próbkę i postanowiłem wstrzymać prace ogrodowe do czasu uzyskania analizy. To się bardzo nie podobało mojemu znajomemu architektowi Kulwieciowi.

— Cóż ty, bracie — krzyknął — ogród dostałeś i nic nie robisz?

— Niezupełnie — odparłem skonfudowany. — Czekam na zbadanie gleby.

— Idiota — warknął Kulwieć. — Czeka na zbadanie gleby, a plan?

— Jaki plan? — zapytałem ze zdziwieniem.

— Plan ogródka — odarł architekt. — Miejsca, gdzie chcesz rozmieścić altankę, gołębnik, kurnik, królikarnię, alejkę główną, zagony, rabaty i klomby! Narysuj to sprawdzę i pomogę!

Zabrałem się do rysowania planu wg. wskazówek Kulwiecia, gdy złożył mi wizytę lekarz, Józio Pietrus.

— Winszuję ci, mój drogi — oświadczył na wstępie. — Taki ogród w dzisiejszych czasach, to ho, ho... Pomyślałeś o tym, ile z tego może być witamin dla ciebie i dla twojej rodziny?

Przyznałem ze skruchą, że nie pomyślałem. Pietrus zmarszczył brwi i pokiwał głową nad tak karygodną lekkomyślnością.

Bardzo niedobrze — mruczał niezadowolony. — Życiany rzecz podstawowa. To też zamiast mazać jakieś kwadraty i prostokąty, lepiej byś zapoznał się z właściwościami najważniejszych witamin. Bo skąd inaczej będziesz wiedział co sadzić? Akurat może ci być niepotrzebna marchew, która zwalcza krzywicę, a przydadzą się pomidory i szpinak, będące doskonałym antidotum na nerwobóle i pellegrę, czyli chorobę skóry? Chodź do mnie, to ci dam taką tablicę o roli witamin w pożywieniu...

Poszedłem do doktora Pietrusa, dał mi taką tablicę o roli witamin, przyniosłem ją do domu i zacząłem się wkuwać. Zastał mnie przy tej czynności adwokat Dziubałtowicz.

— Witaminki? — zapytał z przekąsem. Aha, ma pan zamiar założyć plantację warzyw: tu cebula, tam czosnek, gdzieindziej kapusta i tym podobne artykuły, które można kupić w każdym sklepiku. Nie szkoda na to takiego pięknego ogródka?

— Nie rozumiem — odparłem. Jak widzi pan, po raz pierwszy mam ogródek...

— Tym większe ma pan obowiązki — przerwał surowo adwokat. — Obowiązki dbania o estetykę. Ogród w mieście powinien być oazą piękna, rozumie pan?

— Owszem.

— Skoro tak — ciągnął dalej Dziubałtowicz — nie wolno panu zaśmiecać ogrodu fasolą, marchwią czy burakami ćwikłowymi, ale należy uczynić zeń barwny kobierzec z dalii, kosaćców, mieczyków gandawskich, szafranów wiosennych dzianw wielokwiatowych... No, i wszędzie róże, te królowe kwiatów: tu wspaniała Edith Cawell, tu Ivonne Rabier, tam Persian Yellow lub Lutea pudica bicolor, ulubiona róża Juliusza Słowackiego... Szczegółowe informacje znajdzie pan w książce Gałczyńskiego p. t. „Ogród kwiatowy na 100 metrów kwadratowych“, a pozatem ja służę pomocą...

Kupiłem sobie „Ogród kwiatowy“ Gałczyńskiego i już byłem w trakcie studiów nad różami długopędowymi, gdy odwiedził mnie znajomy urzędnik Bindaszewski, fantastyczny łokomczuch.

— Ach, jakie to piękne! — powiedział zerkając na książkę. — Piękne, ale tylko dla oka. Bo ja, żebym miał taki ogródek, to eh!

— Co — „eh“ — zagadnąłem z niepokojem Bindaszewskiego.

— A no, cóż — westchnął urzędnik — agrest, porzeczki, maliny, truskawki, poziomki, wisienki, czereśnie, a potem gruszeczki, jabłuszka i śliwki... Ach, aż słodko się w brzuszku robi... Chce pan, abym pomógł przy sadzeniu?

— Proszę bardzo — rzekłem uprzejmie, skuszony wymową smakosza.

— Hm — zmartwił się Bindaszewski — kiedy to najgorsze, że ja sam nie umiem. Ale to nic, zapytam się kuzyna, on zna jednego ogrodnika.

* * *

Tak się złożyło, że pewnego słonecznego dnia zebrali się w ogródku wszyscy przyjaciele i znajomi, którzy na wyścigi starali się mnie wesprzeć swą cenną radą i pożyteczną wskazówką.

— Najpierw rozstrzygniemy kwestię gleby — zawołał profesor Kajmak.

— Przede wszystkiem zatwierdzimy plan ogrodu! — oświadczył inż. Kulwieć.

— Czołowe zagadnienie — witaminy — wykrzyknął dr. Pietrus.



— Grunt to kwiaty — warknął adwokat Dziubałtowicz.

— Owoce — rzecz główna! — wydarł się referent Bindaszewski.

Na tę wrzawę z za sztachet wyjrzał mój sąsiad, stary robociarz Biedronka.

— I gleba i plan ogrodu — powiedział z uśmiechem — i witaminy i kwiaty i owoce to sprawy jednako ważne, ale najważniejsze wprzód skopać dobrze ziemię. Ja tu zaraz panom łopaty przyniosę...

Gdy je przyniósł nie wszystkie były potrzebne. Zostałem bowiem w ogrodzie — sam.

WESOŁY GŁOS

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Panowie, przestańcie dolewać!

Codziennie przynosi mi facet litr mleka.
Przyjeżdża do miasta gdzieś ze wsi. Z daleka.
Zdaleka od miasta gdzieś na wsi jest cudnie.
Są mrówki i krówki. Są krówki i studnie.
W tych krówkach jest mleko. W tych studniach jest woda.
Więc jak tu tej wody do mleka nie dodać?
Dodaje! Ja potem mam problem co rano,
czy więcej dziś wody, czy mleka dolano.
I myślę i dumam, wcinając śniadanie,
czy przyjdzie dzień wreszcie, że facet przestanie?...

* * *

Przyjaciel mój, Stasio, „dolewa“ tak samo,
nie wodę co prawda, lecz płyn: „tatę z mamą“,
Jak sobie doleje, to wyje i drze się,
i woła, że więcej pić jeszcze mu chce się.
Więc spacer po barach. A w każdym wypije,
Z początku za swoje. A potem za czyjeś.
Nazajutrz go boli śledziona i głowa,
więc żeby ból przeszedł, zaczyna od nowa.
A ja sobie myślę i dumam nad draniem,
czy przyjdzie dzień wreszcie, że Stasio przestanie?...

* * *

Jest typek (gazety czytacie wszak co dnia),
co stale dolewa oliwy do ognia.
Wciąż kusi i judzi, wciąż kłamie i kręci
i bardzo nieładne w ogóle ma chęci.
Plan śliczny ułożył. Na medal. Na order.
I wszystkich tym planem wziąć chciałby za mordę.
Ponieważ pozatym na forsę jest chciwy,
jak maniak dolewa też swojej oliwy.
A ja sobie ciągle zadaję pytanie,
Czy przyjdzie dzień wreszcie, że typek przestanie?...

Ulice w mrokach

Kiedy nastąpi kres zaciemnianiu Łodzi?

Instalacje napowietrzne mają przyśpieszyć oświetlenie ulic

W tych dniach pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie, na którym przedstawiciele Zarządu Miejskiego, Elektrowni, Zjednoczenia Energetycznego oraz Komendy MO rozpatrywali *sprawę oświetlenia ulic w śródmieściu i na peryferiach Łodzi.*

Przedstawiciel Zarządu Miejskiego zobrazował fatalny stan oświetlenia miasta. Przed wojną w Łodzi, przy znacznie szczuplejszych granicach miasta, paliło się ponad 9 tysięcy lamp. Obecnie na terenie Wielkiej Łodzi posiadamy ich około 5.000, z czego tylko 30 procent jest czynnych.

W ten sposób całe ulice pozbawione są światła, zwłaszcza zaś te, na których przed wojną zainstalowane były lampy gazowe, obecnie nie możliwe do sprowadzenia.

Krańce miasta, za wyjątkiem kilku ulic, położonych na najbliższych punktach Radogoszcza, Chojen i Rudy Pabianickiej ,toną w ciemnościach. W ostatnich czasach stan oświetlenia poprawił się wprawdzie nieco, ale istnieją jeszcze dzielnice, jak Cyganka, Stoki lub Marysin III, których sytuacja pod tym względem wciąż pozostaje bez zmian.

W odpowiedzi na zarzuty Zarządu Miejskiego, przedstawiciel Elektrowni oświadczył, że nie zadawalający stan oświetlenia spowodowany jest dającym się wciąż odczuć *brakiem żarówek.*

Stanowisko to, jak podkreślił tow. Prezydent Stawiński, nie jest ani słuszne, ani przekonywujące. Łódź posiada bowiem 1.100 km ulic, instalacje oświetleniowe zaś są zainstalowane tylko na 450 km, a więc w wypadku, gdyby nawet żarówek uzyskano dostateczną ilość, nie byłoby możliwości ich zużytkowania. Zadaniem Elektrowni nie może być wyłącznie sprowadzanie i wkręcanie żarówek, ale przede wszystkim *zakładanie instalacji nowych,* których po wojnie Elektrownia zamiast na 60 km ulic, jak to było przewidziane, przeprowadziła tylko na 10 km. Prezydent wezwał więc Elektrownię do wypełnienia tych zobowiązań wskazując, że przy instalacjach oświetleniowych nie koniecznie muszą być zakładane kable podziemne, co jest bardzo kosztowne, ale mogą i winne być przeprowadzane przewody napowietrzne z oparciem o słupy drewniane. W ten jedyny bowiem sposób zagwarantuje się miastu i peryferiom szybkie i dostateczne oświetlenie.

W zakończeniu zebrania ustalono, że Elektrownia w porozumieniu z Zarządem Przedsiębiorstw Miejskich wyznaczy kolejność ulic, na których winno być przede wszystkim zainstalowane światło oraz zajmie się czym prędzej sprawą kalkulacji zakładania instalacji napowietrznych. *W ciągu dwóch tygodni* plan ten musi być przygotowany, aby wreszcie sprawa oświetlenia ruszyła zdecydowanie z miejsca.

(S.)

Walne zgromadzenie pełnomocników PSS

Dnia 25 kwietnia 1948 roku o godz. 9 w sali ośrodka sportowego TUR w Helenowie, ul. Północna 36, odbędzie się Walne Zgromadzenie Pełnomocników Powsz. Spółdz. Spożywców w Łodzi.

Porządek obrad obejmuje m. inn.: plan pracy i budżet na rok 1948, zmiany statutowe oraz połączenie PSS z: Fabryczną Spółdzielnią Spożywców w Łodzi, Spółdzielnią „Przyszłość" w Łodzi, Spółdzielnią Spożywców w Rudzie Pabianickiej, Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska" w Łodzi.

Sprawozdanie, bilans oraz rachunek strat i nadwyżek wyłożone są w Wydziale Społeczno-Wychowawczym PSS w miejscu — ul. Południowa Nr 19, pokój Nr 6.

Komisja Specjalna czuwa

Aferzyści powędrowali do obozu pracy

Były dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Pasmanteryjnego — Ludwik Pecz, oraz Feliks Wrzesiński, dyrektor Państwowej Fabryki Ozdób Wojskowych i funkcjonariusz Kwatermistrzostwa Wojska Polskiego — Piotr Martyniak w celu wyciągnięcia nielegalnych korzyści, opracowali wspólnie plan sprzedaży remanentów Państwowej Fabryki Tasiem i Ozdób Wojskowych po cenach sztywnych firmie „Mewa". Udziałowczyniami tej firmy były ich żony. Te oszukańcze transakcje naraziły Zjednoczenie Przemysłu Pasmanteryjnego **na poważne straty.**

Cała afera wyszła na jaw i pomysłowi dyrektorzy zostali zatrzymani przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi. Komisja Specjalna w czasie śledztwa wykryła ponadto, że wyż. wym. dyrektorzy wspólnie z naczelnym dyrektorem firmy „Pattberg i Triebe — Bronisławem Romanowskim sporządził **fikcyjną umowę** na zakup linek gumowych, z których produkowali taśmy gumowe, sprzedając je następnie na wolnym rynku.

W konsekwencji tych przestępczych machinacji zostali wszyscy wyżej wymienieni ukarani obozem pracy: Piotr Martyniak, zamieszkały w Łodzi, ul. Gdańska 46 — na okres 12 miesięcy, Feliks Wrzesiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Nowotki 25 — piętnastoma miesiącami obozu pracy, Romanowski Bronisław, zamieszkały w Łodzi przy ul. Jaracza 19 — 10-cioma miesiącami obozu pracy.

UKARANI SPEKULANCI

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi ukarała grzywnami w wysokości 50 tys. zł. **Malinowskiego Eugeniusza**, zam. w Łodzi, ul. Pinasowa Nr 10 za pobieranie za ćwierć kilograma kiełbasy zwykłej zamiast obowiązujących 75 zł. — zł 90.

Muczyńskiego Henryka, zam. w Łodzi, ul. Zachodnia 68, posiadającego hurtownię galanteryjną, ukarano grzywną 250.000 zł za to, że doliczał za sznurowadła w hurtowej sprzedaży 15 proc. marży, zamiast obowiązującej 12 pr.

Nieniewskiego Adama, zam. w Łodzi, ul. Rzgowska 91 — ukarano grzywną 75.000 zł za odmowę sprzedaży schabu, pomimo, że takowy znajdował się w sklepie.

Urbańską Helenę, zam. w Łodzi, ul. Nowotki 9, właśc. sklepu spożywczego za pobieranie nadmiernych cen za wino — grzywna 50.000 zł.

48 milionów 800 tys. zł. nowych kredytów przyznanych zostało Łodzi

Ministerstwo Odbudowy przyznało ostatnio Łodzi dawno oczekiwane przez Zarząd Miejski pożyczki na przeprowadzenie szeregu inwestycji. Ogólna suma kredytów wynosi 48 MILIONÓW 800 TYSIĘCY ZŁ.

Z kwoty tej 15 milionów złotych przeznaczone jest dla Rzeźni Miejskiej. Miejskie Zakłady Komunikacyjne otrzymają 17 milionów, Miejskie Zakłady Przemysłu Budowlanego — 5 milionów 300 tysięcy. ZOM na zakup wozów asenizacyjnych dostanie 4 miliony, Dyrekcja hoteli — 2 miliony 500 tysięcy. Budowa i rozbudowa urządzeń sportowych pochłonie sumę 5 milionów.

Dnia 14-go kwietnia na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej pożyczki te zostaną zatwierdzone, po czym otrzymają je wyszczególnione wyżej instytucje.

Pierwsza poczta na kółkach

czynna będzie od dnia 20 b.m.

Przed paroma dniami donosiliśmy o projekcie zorganizowania na peryferiach Łodzi **poczty ruchomej.** Mieścić się ona będzie, jak już podawaliśmy, w specjalnie do tego celu przygotowanych autobusach, w których załatwiane będą wszelkie przesyłki nadawcze, listy polecone, pieniądze oraz zainstalowany zostanie telefon do rozmów miejskich i międzymiastowych.

Jak nas obecnie informuje Dyrekcja Poczt, ustalony już został termin i miejsce, gdzie urzędować będzie pierwsza poczta na kółkach.

Autobus pocztowy zacznie swoją pracę dnia 20 kwietnia i obsłuży punkty następujące: róg ulicy Przemysłowej i Wojska Polskiego, róg Łagiewnickiej i Julianowskiej oraz róg Srebrzyńskiej i Alei Unii.

W tej chwili nie możemy jeszcze podać dokładnych godzin urzędowania, ustalonych dla powyższych punktów miasta. Przed 20 kwietnia poinformujemy o nich dokładnie Czytelników.

NA WOKANDZIE

Wojskowy Sąd Rejonowy Polskich Kolei Państwowych, z siedzibą w Warszawie, na sesji wyjazdowej w Łodzi rozpatrywał **sprawę Józefa Kosa,** byłego maszynisty Parowozowni na stacji Koluszki.

W ubiegłym miesiącu podawaliśmy naszym Czytelnikom sprawozdanie z procesu Józefa Kosa i jego brata, Władysława Kosa, oskarżonych o zabójstwo w stanie nietrzeźwym w maju 1946 roku — Rapkego i zawiadowcy stacji w Koluszkach — Cywińskiego. Sprawa Józefa Kosa została wówczas wyłączona, bowiem Sąd postanowił poddać go badaniu biegłych psychiatrów.

Wczoraj sprawa jego była rozpatrywana ponownie. Biegli ustalili, że Józef Kos jest **nałogowym alkoholikiem o zmniejszonej poczytalności.** Z tego względu Sąd nie wymierzył mu kary śmierci, skazał go natomiast **na 14 lat więzienia** i 5 lat utraty praw publicznych i obywatelskich.

Orzeczenie psychiatrów ocaliło Kosa

ZASŁUŻENIE UKARANI VOLKSDEUTSCHE

Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał dwie sprawy o odstępstwo od narodowości polskiej.

O odzyskanie obywatelstwa polskiego ubiegali się dwaj volksdeutsche, Karol Frett i Jan Dobski. Karol Frett **w czasie okupacji był** majstrem w jednej z fabryk łódzkich. Szykanował robotników w nieludzki sposób, bił i katował. Zamiast obywatelstwa polskiego, które spodziewał się mimo swojego postępowania w czasie okupacji — odzyskać, został skazany **na 5 lat więzienia.**

Podobnie przedstawia się sprawa Jana Dobskiego, komisarza domów skonfiskowanych w czasie wojny Polakom w Łodzi. W stosunku do lokatorów-Polaków zachowywał się brutalnie, był w stałym kontakcie z żandarmerią niemiecką, przed którą denuncjował lokatorów.

Sąd skazał Dobskiego **na 7 lat więzienia.**

Oskarżał prokurator Kabalski.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsca zajęły: Julia Wojciechowska (172,1 proc.) oraz Zenobia Sawicka (171 proc.). Na „szóstkach" uzyskały: Leokadia Franciszkowska 165,2 proc. i Helena Bachman 164,8 proc.

W PZPB w Pabianicach pierwsze miejsce **na ósemkach zajęła Sabina Zych (182,5 proc.),** a na „szóstkach" Stanisława Maksymowicz (175,8 proc.). W przędzalni wyróżniły się: Józefa Bocian, Leokadia Nowacka, Stanisława Kazimierczak i Janina Rębacz.

W PZPB Nr 2 w tkalni na „szóstkach" uzyskał **Bronisław Ciuła 179,4 proc.** Dalsze miejsca zajęły: Maria Skabiak (173,1 proc.), Maria Borówka (168,7 proc.) i Maria Drelich (163,5 proc.). Na „szóstkach" uzyskały: Helena Płachta — 170,9 proc. Irena Kucharska — 164,7 proc., a Józefa Wieczorek — 154,4 proc. **W PRZĘDZALNI JANINA MUCHA OBSŁUGUJĄCA 6 STRON UZYSKAŁA 113,8 PROC.** Na 4 stronach wyróżniły się: Zofia Pichner (145,4 proc.), Helena Joachimiak (141,1 proc.) i Genowefa Pawlak (140,3 proc.). A na trzech stronach Marchewska Józefa (143,1 proc.) i Kostrzewa Regina (140 proc.).

W PZPB Nr 4 wyróżniły się: Leokadia Przybylska, Maria Czarnecka i Rozalia Gajewska.

W PZPB Nr 5 w przędzalni na 3 stronach pierwsze miejsca zajęły: **Stanisława Zakrzewska (169 proc.)** i Emilia Bubas (160 proc.). A na 4 stronach: **Helena Janiszewska (165 proc.)** i Józefa Szylchaber (146 proc.). W tkalni na czoło wysunęły się: **Franciszka Wójcik (195,5 proc.),** Genowefa Pietranek (188,1 proc.) i Józefa Szymańska (182,2 proc.).

W PZPB Nr 6 wyróżniły się w przędzalni: Stanisława Frątczak (148,5 proc.) i Aleksandra Kołodziejczyk (148,2 proc.). W tkalni na „szóstkach" uzyskały: Janina Zielińska 163,1 proc i Stanisława Cieślik 172,7 proc. We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził mistrz Mańkut (140,2 proc.) Pacholaka (136,2 proc.).

W PZPB Nr 7 na „czwórkach" pierwsze miejsce zdobyły: **Helena Bilska (180,1 proc.),** a drugie Alfreda Zwolińska (176 proc.). W przędzalni uzyskała **Kornelia Nowak 168,8 proc.,** a Władysława Jochim 160,3 proc.

W PZPB Nr 9 we współzawodnictwie szóstek pierwsze miejsce zajął Stanisław Kubik 164,3 proc., a drugie Feliksa Pakulska (160,9 proc.). Sabina Glink wykonała swe zadanie dzienne w 159,1 proc., a Ewa Kowalska w 157,4 proc.

W PZPB Nr 16 uzyskała Bronisława Kijewska 140 proc., a Helena Ołópek 150 proc.

W PZPB Nr 22 wyróżniły się: Aniela Zydlewicz (162,9 proc.), Stefania Nowak (162,9 proc.), Zofia Grzełło (147,7 proc.) oraz Genowefa Jaska (147,7 proc.).

„Oszczędność mas potężniejsza od dolarów"

Program radiowy na dziś

PROGRAM NA NIEDZIELĘ 11 KWIETNIA

7.05 „Zegarynka muzyczna". 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka z płyt. 8.50 Pogadanka Rodzin Radiowych 9:00 Nabożeństwo z Katowic. 10.00 (Ł) „List z Łodzi" — audycja konkursowa z cyklu: „Przekrój Miast". 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Fragmenty z oper Donizetti'ego (płyty). 11.30 (Ł) Rozmowa z radiosłuchaczami. 11.40 (Ł) II. cz. fragm. z oper Donizetti'ego. 11.50 (Ł) Wiadomości dla radiowęzłów wygłosi dyr. Okr. P. R. A. Śmiejan. 12.04 Poranek Symfoniczny. 13.30 (Ł) „Grób bohatera". 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 „Królestwo dźwięków" — zagadka radiowa. 14.35 Przegl. najciekawszych audycji przyszłego tygodnia. 14.40 „Józio— garbusek" — słuchowisko według noweli B. Prusa. 15.25 „Sonaty" — w wyk. G. Bacewiczówny — skrzypce. 15.55 „Na swojską nutę". 16.40 „Koszałek-Opałek wyrusza w świat" — audycja muzyczna dla dzieci. 17.00 „Udział kobiet w pracach Związków Zawodowych". 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 „Tenor z warsztatu" — skecz. 18.40 Muzyka popularna. 19.10 „Nowe książki" — felieton. 19.25 (Ł) Koncert podwójny d-moll Bacha. 19.45 (Ł) „Złoczyńcy" — humoreska Czechowa. 20.00 Dziennik. 20.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 21.30 „W wiosennym nastroju". 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Z życia Partii

UWAGA, UWAGA CZŁONKOWIE PPR i PPS — ZPZPB Nr 1!

Dziś w niedzielę, dnia 11. 4. b. r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w Domu Kultury im. Waryńskiego przy ul. Przędzalnianej Nr 68 zebranie aktywu obu Partii. Na porządku dziennym, sprawa jedności organicznej obu partii robotniczych i przygotowanie do obchodu 1-go Maja.

Dziś, w niedzielę, 11. 4. b. r. odbędą się zebrania następujących kół:

DZ. FABRYCZNA — PZPB Nr 1. Straż obozowa o godz. 8-ej.

DZ. GÓRNA-LEWA. PKS o godz. 10-tej.

DZ. RUDA. Koło Samopomocy Chłopskiej o godz. 10-tej. Koło terenowe ob. 139 i 140 o godz. 10-tej.

DZ. BAŁUTY. Marysin o godz. 10-tej. Reymontów o godz. 10-tej. Radogoszcz - wieś o godz. 15-tej.

DZ. STAROMIEJSKA. Terenowe „Doły" o godz. 10tej.

UWAGA, PEPEROWCY - STUDENCI — SGH, WSGW, WSNA, PWSP i KONSERWATORIUM!

Zebranie Koła odbędzie się w dniu 12. 4. 48 r. (poniedziałek) w lokalu AZWM „Życie", o godzinie 20-tej. Obecność obowiązkowa.

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Krasińskiej (Jaracza 32), Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54), Jarzębowskiego (Ruda Pabianicka).

Ceny ogłoszeń W „GŁOSIE ROBOTNICZYM"

	tekst	za tek.	nekr.
do 70 mm	120	45	30
od 71—120 mm	150	55	40
od 121—200 mm	185	70	85
od 201—300 mm	230	90	110
powyż. 300 mm	310	120	150

Drobne 30 zł. za wyraz.
Poszukiwanie pracy 15 zł.
W niedziele i święta 30 proc. drożej.

Wydawca Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor ... 216-1... Sekretariat 254-21, Redakcja nocna 172-81. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1305. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D-019725

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 11,15 popis Szkoły Tańca Artystycznego i Baletu Klasycznego Teresy Dobrowolskiej i Zygmunta Dąbrowskiego. Bilety do nabycia w kasie Teatru.

Passe-partout nieważne.

O godz. 19,30 interesująca swą nader silną treścią, sztuka J. P. Sartre'a „LADACZNICA Z ZASADAMI".

Młodzież w wieku szkolnym nie posiada prawa wstępu na widownię.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 16 i 19,15 pełna humoru i sentymentu komedia R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś, o godz. 19,15 ostatnie przedstawienie komedii Moliere'a „SZKOŁA ŻON", w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego, w dekoracjach i kostiumach Teresy Roszkowskiej.

W piątek, 16 kwietnia premiera farsy Noela Cowarda p. tyt. „SEANS".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19,15, a w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA", operetka w 3-ch aktach J. Straussa. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Plastyków — ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatr. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA", Traugutta 1

Dziś dwa razy o godz. 16 i 19,30 kulisy wielkiej dyplomacji odsłania na wesoło „AMBASADOR", satyryczno-polityczna groteska w 6-ciu obrazach Z. Gozdawy i W. Stępnia z udziałem całego zespołu „SYRENY", baletu i orkiestry.

Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej. Tel. 272-70.

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG". Udział biorą: Grossówna, Dymsza, Gosławska, Jakształ, Grochowska, Łukjańska, Halmirska, Piasecka, Darski, Dąbrowski, Łuczak, Zwoliński, duet Sutt. Reżyseria: A. Dymsza. Konferansjer: A. Jaksztas. Przedsprzedaż w kasie teatru, tel. 140-09, w godz. 10—13 i od 16-tej (w niedziele i święta od 14-tej).

Repr. CYRK Nr 1. Plac Leonarda

Codziennie o g. 19,15 wielki program atrakcyjny pod dyr. Din-Dona.

W soboty i niedz. pocz. 16,15 i 19,15.

KINA

ADRIA — „Syrena", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Bitwa o szyny", godz. 15, 17, 19, 21; w niedz. 13.
BAJKA — „Znachor", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 6, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13 i 14.
GDYNIA — „Nieby czy piekło", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
HEL — „Rodzina Froment", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
MUZA — „Dziewczę z Północy", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Ostatni etap", godz. 13,30, 16, 18, 20, 21; w niedz. 11.
PRZEDWIOŚNIE — „Dwulicowa kobieta", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Nicholas Nickleby", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.30.
ROMA — „Pościg", godz. 16,30, 18.30, 20,30; w niedz. 14,30.
REKORD — „Skarb Tarzana", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14.30.
STYLOWY — „Mali detektywi", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 14,15.
ŚWIT — „Zwycięzcy stepów", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
TĘCZA — „Mali detektywi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY — „Siódma zasłona", godz. 17, 19, 21; w niedz, 15.
WISŁA — „Nauczycielka wiejska", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
WŁÓKNIARZ — „Guwernantka", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Ostatni etap", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
ZACHĘTA — „Pani Miniver", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

ZJAZD AKTYWISTÓW STR. LUDOWEGO

Dziś o godz. 10 odbywa się w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej zjazd 500 aktywistów Stronnictwa Ludowego. W zjeździe biorą udział m. inn. prezydia zarządów powiatowych i gminnych. Referaty wygłoszą min. Grubecki i poseł Gajowniczek.

DO INWALIDÓW

Wszyscy Inwalidzi Wypadkowi winni zgłaszać się w sekretariacie Związku, w sprawie zapisu na węgiel od dnia 15.IV.48 r. do dnia 24.IV. 48 r. Łódź, ul. Dra Więckowskiego 46 (dawniej Śródmiejska).

Ze sportu

Omal nie sensacja!

Antkiewicz o włos od porażki w walce z utalentowanym Matlochem (Śląsk)



Antkiewicz (Gdańsk)

WARSZAWA (obsł. wł.) Tegoroczne mistrzostwa Polski obfitują w wiele niespodzianek z których jednak największą, omal nie przyniósł nam wczorajszy dzień. Nie wiele bowiem brakowało, aby mistrz Polski w wadze piórkowej Antkiewicz (Gdańsk) nie został wyeliminowany w półfinale przez młodego zawodnika śląskiego Matlocha. Była to mordercza walka, którą Antkiewicz zapewne długo popamięta, gdyż co tu dużo mówić — dostał takie baty, o jakich z pewnością nigdy nie myślał. Matloch walczył jak lew na każdy cios bombardiera Wybrzeża odpowiadał dwoma. Sędziowie jednak zasugerowani nazwiskiem Antkiewicza przyznali mu w rezultacie zwycięstwo, z którym nie chciała się jednak zgodzić licznie zebrana publiczność.

Drugą niespodziankę przyniosła nam walka Gumowskiego (Pomorze) z Kacperczakiem (Poznań), która zakończyła się wyeliminowaniem zeszłorocznego mistrza Polski. W drugim półfinale wagi muszej Sowiński (Gdańsk) pokonał Radę (Szczecin).

W wadze koguciej Grzywocz (Śląsk) pokonał Symonowicza (Gdańsk), a Czarnecki (Ł) Szentaga (Rzeszów).

W wadze piórkowej Antkiewicz (Gdańsk) pokonał Matlocha (Śląsk), a Czortek (Warszawa) Kaflowskiego (Wrocław) przez dyskwalifikacje tego ostatniego w II rundzie.

W wadze lekkiej Rademacher (Śląsk) pokonał Wesołowskiego (Poznań) przez k.o. w II rundzie, a Skierka (Gdańsk) znokautował w III rundzie Szczerbowskiego (Kraków).

W wadze półśredniej Chychła (Gdańsk) wszedł do finału W. O. wskutek kontuzji Sztolca (Wrocław), a Olejnik (Łódź) wyeliminował Adamskiego (Poznań).

W wadze średniej Zagórski (Warszawa) znokautował w II rundzie Matułę (Kraków), a Pisarski (Ł) zwyciężył Palińskiego (Pomorze).

W wadze półciężkiej Szymura (Poznań) pokonał Pieniążka (Kraków), a Archacki (Warszawa) Kubickiego (Częstochowa).

Wreszcie w wadze ciężkie Klimecki (Poznań) wypunktował Grzelaka (Warszawa), a Jaskóła (Ł) pokonał Białkowskiego (Gdańsk).

Dzisiaj w Warszawie odbędzie się zakończenie XIX indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski. W numerze poniedziałkowym zamieścimy reportaż z walk finałowych naszego specjalnego wysłannika red. Zd. Królewskiego.

Berlin pobity

w ilości zgłoszeń na igrzyska olimpijskie

LONDYN. Brytyjski Komitet Organizacyjny VII Igrzysk Olimpijskich, które rozpoczną się w Londynie dnia 29 lipca br. otrzymał już 58 zgłoszeń w ogólnej liczbie państw zaproszonych do wzięcia udziału w Olimpiadzie. Ostatnio wpłynęły zgłoszenia Rumunii, Columbii, Porto Rico i Syrii, przy czym Syrię reprezentować będzie tylko 1 zawodnik w konkurencji skoków z trampoliny. Zawodnicy Porto Rico wezmą udział w boksie, lekkiej atletyce i strzelaniu. Państwa Południowej Ameryki Salvador, Guatemala i Venezuela nie wezmą udziału w Olimpiadzie, natomiast nie ma jeszcze odpowiedzi od Boliwii, Haiti i Monaco.

Trzeba nadmienić, że dotychczasowe zgłoszenia przekroczyły już ilość państw, które brały udział w ostatniej Olimpiadzie w Berlinie w 1936 roku.

Sport w Of. Szk. Pol.-Wych.

Bokserzy mają silną pięść

a piłkarze... utalentowanego kolegę



Pęd do uprawiania sportów wśród młodzieży jest objawem zdrowym i nic też dziwnego, że do sportu z zapałem garnie się młodzież zmilitaryzowana, doborowa, jeśli chodzi o warunki fizyczne. Niedawno, jakżeśmy już pisali, przy Szkole Oficerskiej Polit.-Wych., powstał klub sportowy, którego najżywotniejszą sekcją jest sekcja pięściarska, która już zadebiutowała w szeregu spotkań w Łodzi.

Przed świętami bokserzy-podchorążacy spotkali się z WKS „Błyskawica", w którego szeregach walczyli mistrzowie dywizyjni i zwyciężyli ich w wysokim stosunku 12:4, przy czym 6 walk wygrali przez k. o. W spotkaniu z DKS-em (Aleksandrów) podchorążacy pięć walk rozstrzygnęli na swoją korzyść przez nokauty i wygrali spotkanie 10:6.

Wśród wojskowych na wyróżnienie zasługują podchorążacy Chyży i młody zawodnik podchorąży Limowski.

Obecnie podchorążacy szykują się do mistrzostw oficerskich i mistrzostw Wojska Polskiego. W treningach utrudnia im nieco nauka, ale na to nie ma rady, ważniejsza jest mimo wszystko głowa, niż pięść, poza tym mają i inne dość szerokie projekty, ale o tych nie chcą jeszcze na razie mówić.

Nie próżnują również piłkarze. Pierwszy swój mecz o mistrzostwo kl. B rozegrali w tym sezonie z DKS-em wygrywając 3:1. Dzisiaj zaś zmierzą się w Pabianicach z tutejszym ZWM Zrywem. Spośród piłkarzy wyróżniać się zaczyna podchorąży Przemeński Kazimierz, na którego zwrócił już uwagę kapitan sportowy ŁOZPN wystawiając go do teamu reprezentacji Łodzi.

Na zakończenie wypada dodać, że wszyscy sportowcy Szkoły Oficerskiej Pol.-Wych. wezmą gremialny udział w *Biegu Narodowym* w Łodzi, dnia 2 maja.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Kalendarzyk imprez sportowych na dzisiejszą niedzielę jest następujący:

Zawody kolarskie: Na trasie Krzywie—Stryków wyścigi szosowe na przestrzeni 25 km dla posiadaczy kart wyścigowych i na 15 km dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Piłka ręczna: Sala YMCA, godz. 16-ta zawody towarzyskie z udziałem mistrza Polski w siatkówce żeńskiej AZS-u stołecznego. Program przewiduje następujące konkurencje: godz. 16-ta: siatkówka żeńska AZS W-wa — HKS, godz. 17-ta: siatkówka męska AZS Łódź — HKS Łódź, godz. 17.30: koszykówka żeńska AZS W-wa — Zryw.

Piłka nożna: Zawody o mistrzostwo Ligi: stadion ŁKS-u, godz. 16-ta: Widzew — Rymer.

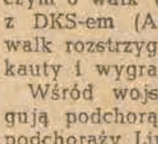
Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 11-ta: boisko ŁKS-u ZZK — Lechia Tomaszów, boisko PTC (Pabianice) godz. 16.30: Zjednoczone — PTC, boisko Wima: Widzew I B — TUR Łódź, godz. 16.30 boisko Zgierz: Boruta — Concordia Piotrków, boisko Tomaszów: TUR — ŁKS I B.

Zarząd miejski dba o sport

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski w Łodzi przystępuje do budowy boiska sportowego na terenach majątku poniemieckiego Zymmermana położonych pomiędzy ul. Kosynierów Gdyńskich, Sanatorium, ul. Paradną, oraz Rzgowską. Roboty ziemne i plantacyjne wykona Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego. Nadzór nad budową będzie miał Wydział odbudowy i Wojskowy.

Zarząd Miejski postanowił również ogrodzić strzelnicę małokalibrową położoną przy ul. Rokicińskiej kosztem 689 tysięcy złotych.

Dzisiejsze rozgrywki klasy A



Rozgrywki piłkarskie mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego stają się coraz bardziej interesujące. Niemal każdej niedzieli mamy niespodzianki. Sądzimy, że i w dniu 11-go kwietnia będziemy mieli kilka wyników, które potasują zespoły w tabeli spotkań o punkty. W Łodzi odbędą się trzy mecze o godzinie 11-tej. Na boisku ŁKS spotkają się kolejarze łódzcy z Lechią tomaszowską. Przypuszczać należy, że łodzianie wyjdą z tego spotkania obronną ręką. Zjednoczone u siebie podejmuje groźny zespół PTC, pogromcę ligowego Widzewa sprzed tygodnia. Tym razem zespół fabryczny musi wykazać maksimum wysiłku i umiejętności, aby zdobyć choć jeden punkt. Widzew I B będzie miał łatwe zadanie do pokonania, gdyż przeciwnikiem jego będzie łódzki TUR, zespół, który na 9 spotkań zdobył zaledwie 1 punkt. Widzew winien zdobyć dalsze dwa punkty, aby nie być wyprzedzonym przez inne kluby z obecnie posiadanej lokaty w tabeli. Mecz odbędzie się na boisku Wimy. W Zgierzu walczy Boruta z Concordią, która niewątpliwie będzie chciała się zrehabilitować za poniesioną porażkę dwucyfrową z ligowym ŁKS-em ubiegłej niedzieli. W Tomaszowie tamtejszy TUR, leader tabeli w zawodach z ŁKS-em I B dążyć będzie za wszelką cenę do uzyskania dalszych dwóch punktów dla zadokumentowania dobrej formy i umocnienia swej czołowej pozycji w tabeli.

Tabelka rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

	gier	pkt.	st. bramk.
TUR Tomaszów	11	17	28:19
PTC	9	14	32:15
Widzew I B	10	14	25:18
ŁKS I B	10	12	32:16
Lechia	10	12	22:17
Zjednoczone	10	10	19:24
ZZK	11	8	24:25
Concordia	10	7	18:38
Boruta	8	3	12:24
TUR Łódź	9	1	12:28

Uwaga Zrywiacy!

Zarząd KS ZWM „Zryw" przypomina, że w związku ze zbliżającym się świętem robotniczym, wszyscy członkowie zobowiązani są do wzięcia udziału w Biegach Narodowych w dniu 2 maja rb.

Celem odpowiedniego przygotowania się do omawianych biegów, członkowie winni uczęszczać na treningi, które odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 18-tej, w niedzielę o godz. 10-tej, na boisku własnym w Parku Ludowym.

Oddaj co cudze!

Komitet Jubileuszowy ŁKS, uprzejmie prosi wszystkich członków, sympatyków oraz osoby postronne o zwrócenie w terminie do dn. 1 maja wszelkich pamiątek i nagród stanowiących bezsprzeczną własność Klubu a znajdujących się w Ich posiadaniu. Wymienione przedmioty uprasza się o doręczenie bezpośrednio do Ob. Szudzińskiego. Łódź ul. Różana 13 względnie zawiadomić sekretariat który upoważnia członka Klubu do odebrania tych rzeczy.

ODCZYT

W niedzielę, dnia 11-go kwietnia o godz. 12 odbędzie się w auli Uniwersytetu (ul. Narutowicza 68) odczyt prof. Borysa Łapickiego pt. „Prawo i państwo jako wyraz kultury społecznej". Wstęp wolny.

ODCZYT

W klubie społeczno-literackim „Wieś", Piotrkowska 133 II p. odbędzie się we wtorek 13 kwietnia o godzinie 20 odczyt ob. Waldemara Kiwilszo p. t. „Literatura obozowa".